"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ... $1.50
Półrocznie ... 75c
Za granicami St. Zjedn. ... 2.50
Pojedynczy numer ... 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium, is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 32. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 6go Sierpnia 1908 roku. Rok X.

KONSEKRACYA

Najprzewielebniejszego Ks. Pawła Rhodego na Biskupa-Sufragana Archidyecezyi Chicagoskiej. Pierwszego Polskiego Biskupa w Ameryce.

Olbrzymi Pochód Manifestacyjny

10.000 ludzi w pochodzie. 50.000 na ulicach miasta.

Przedruk z ,, Dziennika Chicagoskiego"

Polonia, nie chicagoska, ale cała amerykańska obchodziła wczoraj niezwykłe święto: oto w dniu wczorajszym 29go Lipca uroczyście konsekrowanym został na Biskupa Najprzewielebniejszy Ks. Paweł Rhode, Rodak nasz, pierwszy Biskup Polak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ze wszystkich stron kraju tego, ze wszystkich jego Stanów, miast — większych i mniejszych, miasteczek i wiosek zjechali rodacy, duchowni i świeccy, ażeby uczestniczyć w tej niezwykle drogiej polskim sercom ceremonii, a tak dzień cały wczorajszy od ranka aż do późnego wieczora stał się jedną ogromną, potężną imponującą manifestacyą, manifestacyą Polskości, nierozłącznie z Wiarą związanej.

Dzień był pogodny i upalny. Od wczesnego ranka, bo już od 7ej z rana zaczęły się zbierać tłumy przed katedrą Najświętszego Imienia, u zbiegu ulic N. State i Superior, gdzie oddziały policyi formowały publiczność w szeregi i utrzymywały porządek.

Po Najprzew. Ks. Biskupa Nominata udano się automobilami do parafii św. Michała Archanioła w So. Chicago, u zbiegu ulic Bond i 83ej, gdzie Najprzew. Ks. Biskup Rhode jest Proboszczem.

Przed frontem plebanii przy ulicy Bond zebrały się tłumy parafian-rodaków, które radośnymi okrzykami witały proboszcza swego, kiedy wsiadał do pojazdu, aby udać się w drogę do katedry po mitrę biskupią, którą miał przyjąć z rąk J. E. Najprzew. Ks. Arcybiskupa Quigley'a. Długo parafia nie otaczali pojazd Pasterza swego,— garnąc się do Jego rąk, a On im błogosławił i uśmiechem serdecznym — dziękował za okrzyki radosne, którym wtórował poważny dźwięk dzwonów z kościoła św. Michała. Nareszcie ruszono w drogę, a krótko po 9ej przybył automobil Najprzew. Ks. Biskupa Pawła Rhodego do plebanii katedralnej przy ul. Superior.

Tu Nominata przywitali zgromadzeni już na plebanii Biskupi. Prałaci i Kapłani, którzy wszyscy przybrawszy się w szaty kościelne, ruszyli wspaniałą procesyą do głównych wrót katedry. Na czele pochodu postępowała policya konna i piesza, dalej szli przedstawiciele wojskowych Towarzystw polskich, za nimi ministranci z parafii Najprzew. Ks. Rhodego i z innych a dalej nieprzejrzane szeregi Duchowieństwa z Biskupami i Nominatem. Było krótko po 10ej, kiedy pochód wkroczył do katedry, gdzie już zebrali się przedstawiciele Organizacyi, Prasy Stowarzyszeń wszelkiego rodzaju i tłumy publiczności, której tysiące nie mogąc się pomieścić w świątyni, zalegały ulice przed katedrą. W katedrze, w prezbyterium zajęli miejsca konsekrator J. E. Najprzew. Ks. Arcybiskup Quigley, wraz z asystentami Najprzew Ks. Biskupem Muldoonem i Najprzew. Ks. Biskupem Koudelką z Cleveland, w ubocznej kaplicy zajął miejsce Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Nominat wreszcie zasiedli tam na przygotowanych fotelach uczestniczący w konsekracyi Arcybiskupi, Biskupi i Prałaci. W nawie głównej zajęli większą część kościoła księża polscy i obcy, chicagoscy i przybyli z rozmaitych stron kraju: widzieliśmy tam reprezentacye Kleru Czeskiego, Litewskiego, Słowackiego, Włoskiego i Francuskiego. — Dalej trzy ławy zajęła prasa polska i obca; nasz Dziennik był reprezentowany przez pp. redaktora K. Wachtla i asystenta redakcyi, A. Blocha. Organizacye polskie reprezentowane były bardzo poważnie: Zjednoczenie P. R. K. figurowało z całym swym zarządem Związek N. P. przedstawiali pp. B. Stęczyński, prezes; Majewski, skarbnik i Pijanowski, Dyrektor. — Dalej widzieliśmy reprezentantów Macierzy Polskiej, Sokołów, II-go Korpusu — Wojsk Polskich i wielu, wielu innych Towarzystw i Stowarzyszeń. — Porządek w świątyni utrzymywali polscy seminarzyści.

Ceremonie kościelne obrzędu konsekracyjnego zaczęły się około godz. 10:30. Funkcye długiego i podniosłego rytuału rozdzielono jak następuje: Konsekratorem — jak wyżej wspomniano — był JE. Najprzew. Ks. Arcybiskup Quigley w asystencyi Najprzew Księży Biskupów Muldoon'a i Koudelka z Cleveland. Ks. Arcybiskup też odprawił pontyfikalną Sumę. — Dyakonem był Wiel. Ks. Franciszek Wojtalewicz, proboszcz kościoła Niep. Pocz. Najświętszej Maryi Panny, sąsiad i przyjaciel Nominata. Subdyakonem— był Przew. O. Stanisław Rogalski, C. R., proboszcz kościoła św. Jana Kantego. Kapelanami JE. Ks. Arcybiskupa byli Przew. K. Kanonik Franciszek Lange, proboszcz kościoła św. Józefata i Przew. Ks. Stanisław Nawrocki, proboszcz kościoła Najśw. Maryi Panny od Nieustającej Pomocy. Notaryusza godność sprawował Przew. K. E. M. Dunne kanclerz Archidyecezyi, — asystentem był Wiel. Ks. M. T. Fitzsimons, proboszcz katedry. Kapelanami Najprzew. Ks. Biskupa Nominata byli dwaj Jego szkolni koledzy Przew. O. Jan Kosiński, C. R., rektor Kollegium św. Stanisława Kostki i Wiel. Ks. K. Gronkowski, proboszcz parafii św. Wojciecha. Kapelanami Najprzew. Ks. Muldoona byli Wiel. O. Kazimierz Stuczko, C. S. S. proboszcz par. św. Trójcy i Wiel. Ks. M. Kotecki, proboszcz kościoła śś. Piotra i Pawła. — Kapelanami Najprzew. Ks. Biskupa Koudelki byli Wiel. Ks. K. Słomiński, prob. par. św. Anny i Wiel. Ks. B. Nowakowski, proboszcz kościoła św. Andrzeja w Hammond, Ind. Kantorami byli Wiel. Ks. I. Zwierzchowski, prob. kościoła śś. Młodzianków i Ks. L. Grudziński, prob. parafii św. Józefa. — Mistrzami ceremonii byli Przew. Ks. Franciszek Lange i Wiel. Ks. Denis Dunne.

Przed konsekracyą Wiel. Ks. kanclerz E. M. Dunne odczytał bullę papieską, nominującą Najprzew. Ks. Pawła Rhodego, Biskupem Barki — „in partibus in fidelium" i sufraganem Archidyecezyi chicagoskiej, — poczem nastąpiły wspaniałe i wzniosłe ceremonie poświęcenia insygniów biskupich i wręczania ich Nominatowi na znak wysokiej Jego władzy i dostojeństwa. Wezwaniem o przyjście Ducha Świętego rozpoczął JE. Najprzew. Ks. Arcybiskup Quigley pontyfikalną Sumę, w czasie której wspaniałe śpiewy gregoryańskie wykonał Chór Stowarzyszenia Polskich i Litewskich Organistów pod batutą p. Małka.

Z radosnem sercem i w skupieniu powszechnem śledzili rodacy Nominata jak Konsekrator dokonywał wszystkich wspaniale symbolicznych obrzędów konsekracyjnej ceremonii, jak wkładał na Biskupa naszego dłonie swe, by go błogosławić i namaścić, — jak podawał mu pastorał, krzyż i pierścień, a wreszcie na skronie Jego włożył mitrę biskupią....

Dwunasta właśnie biła godzina, kiedy odziany we wszystkie władzy swej odnaki przeszedł Najprzew. Ks. Biskup Rhode główną nawą katedry, — błogosławiąc obecnych. Wielka to i podniosła była chwila: Biskup — Polak — Rodak szedł w poważnem skupieniu, czyniąc znak krzyża nad głowami współbraci swoich, tych, do których powiedział: „program mój, oto: jam wasz, a wyście moi!" Błogosławił im po raz pierwszy, jako Arcypasterz a z oczu wielu płynęły łzy wzruszenia a w piersiach wielu serca tętniały uniesieniem szczerem, bo to przecie znaczy nas znakiem zbawienia pierwszy nasz, polski Biskup w Ameryce!..

A w jednej z ław kościoła, skromnie i cicho siedziała staruszka wiekowa:— czoło jej zorane troską i laty, włosy już siwe i spracowane jej ręce drżą, trzymając książeczkę, podniosła od niej załzawione źrenice i patrzy — patrzy na tego, kroczącego środkiem poważnej katedry Biskupa, patrzy nań przez łzy obfite, radosne, patrzy z umiłowaniem ogromnem... To matka!

O szczęśliwą, po trzykroć szczęśliwą nazwać Cię wypada niewiasto sędziwa, bo zaiste niewielu matkom takich — chwil dożyć dano. Tyś Syna Twego Kapłanem młodziuchnym z radością w sercu witała, Ty Syna Twego witasz teraz Księciem Kościoła Bożego! Zaprawdę większej radości, pełniejszego szczęścia serce matczyne doświadczyć nie może!...

Wzruszającym aktem udzielenia — pierwszego tego biskupiego błogosławieństwa zakończyła się właściwa ceremonia, a po zakończeniu Mszy św., cały wspaniały orszak w tym samym — jak poprzednio w porządku opuścił progi katedry i wrócił do plebanii, w której w sali wielkiej odbył się wystawny obiad, urządzony wspólnym kosztem Księży polskich w Chicago dla wszystkich Biskupów i Kapłanów z obcych dyecezyi.

W konsekracyi Najprzew. Ks. Biskupa Rhodego brali udział oprócz wymienionych poprzednio: JE. Najprzew. Ks. Arcybiskup Messmer z Milwaukee, Wis., JE. Najprzew. Ks. Arcybiskup Ireland ze St. Paul, Minn., Najprzew. Ks. Biskup J. J. Fox z Green Bay, Wis., Najprzew. Ks. Biskup J. Schwebach z La Crosse, Wis., Najprzew. Ks. Biskup Fr. Eis z Marquette, Mich., — Najprzew. Ks. Biskup Allerding z Fort Wayne, Indiana, Najprzew. Ks. Biskup Cotter z Winona, Minn., Najprzew. Ks. Biskup J. Jensen z Belleville, Ill., Najprzew. Ks. Biskup L. Spaulding z Peoria, Ill., Najprzew. Ks. Biskup Rayn z Alton, Najprzw. Ks. Biskup Canevin z Pittsburga, — Najprzew. Ks. Biskup Lillis z Leavtnworth, — Najprzew. Ks. Biskup Burke ze St. Joseph, Mo., Najprzew. Ks. Biskup McGavick z Chicago, Ill., Najprzew. Ks. Biskup O'Reilly, Sufragan dyecezyi Peoria, Najprzew. O. Opat Jaeger, Benedyktyn, Przew. Mons. Ks. Rainer, rektor Kollegium w St. Francis, Wis., Przew. Mons. Ks. — Schrimps z Grand Rapids, Mich. Każdy z tych prałatów miał przydzielonych sobie dwu kapelanów przybocznych.

Kapłanów polskich i obconarodowych uczestniczyło w uroczystości konsekracyjnej blisko 1000, a około 400 brało udział w ceremoniach kościelnych.

W.

(Uwaga Red. „Wielkopolanina": — Powyższy opis tej, wielkiej dla nas Polaków, uroczystości, przedrukowaliśmy z „Dziennika Chicagoskiego"; w tym numerze, z powodu szczupłości ram naszego tygodnika, — niepodobna nam zamieścić dalszego, szczegółowego opisu, lecz podamy opis szczegółowszy dalszego ciągu tej uroczystości w przyszłym tygodniu. — Tymczasem zaznaczamy spis polskich Księży z Pennsylwanii, obecnych na konsekracyi, spis zaczerpnięty z milwauckiego dziennika „Nowiny". — Podług tego spisu byli tam następujący Księża polscy z Pnnsylwanii: Ks. Trzetrzyński z Barnesboro, — Jaworski z Glassport, A. J. Garstka z Ellsworth, — Ostaszewski z Footdale, — Siwiec z Mt. Pleasant, — Orzechowski z Everson, — Krupiński z Mammoth, — Baczewski z Pittsburga, — Smełsz z Pittsburga, — Konsultor Górzyński z Pittsburga, — Tarkowski z McKeesport, — Banasiewicz z Carnegie, — Cichocki z Dupont, — Niedbalski z Erie, — Kozłowski z Sharpsburga (Pittsburg), — Klonowski z Wilkesbarre, Szpotański z Hudson, — Odziemczewski z Donora, — Tomaszewski z Pittsburga.

W przyszłym numerze podamy zupełny spis wszystkich Wnych Wsięży, obecnych na tej uroczystości)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Reformy w Watykanie.

Donosiliśmy już w swoim czasie podług telegramów Zjednoczonej Prasy o daleko idących reformach rządów i ustroju w Watykanie. — Teraz dopiero dochodzi nas dokładna treść papieskiego ,,Dokumentu" obejmującego 3 części, a mianowicie:

1) Apostolską konstytucyę Sapienti constitutio, która organizuje dykasterye papieskie, wprowadza lepszy podział agiend i usuwa przeciążenie kompetencyami.

2) Osobną ustawę Lex propria, dotyczącą postępowania władz sądowych Rota Romana i Signatura justitiae.

3) Ogólne organiczne uregulowanie wspomnianych dykasteryj, które dzielą się na najwyższą Radę ustawodawstwa judykatury, władze sądowe i oficya.

Najważniejsze przez dokument papieski wprowadzone zmiany są następujące.

Sprawy sporne, zarówno cywilne, jak karno-prawne, odbiera się kongregacyom i przydziela władzom sądowym Rota Romana i Signatura institiae. Kogregacye zatrzymują tylko judykaturę w sprawach dyscyplinarnych.

Stwarza się nową kongregacyę co do spraw dyscyplinarnych, co do sakramentów i dla sakramentu małżeństwa, które nie podlegają nadal ani Datario, ani Penitenciariom, ani kongregacyi Koncylium. Święte Officium zatrzymuje judykaturę co do dogmatów, co do sakramentów i małżeństw mięszanych (z osobą niekatolicką). Kongregacya św. Officium zatrzymuje obronę nauki wiary i nauk moralnych. Prefektem jej pozostaje Papież.

Kongregacyi konsystoryalnej przysługuje nominacya biskupów, dekorowanie naczelnego kierownictwa dyecezyi i seminaryów. Rozstrzyga ona przy konfliktach kompetencyi między rozmaitemi dykasteryami; papież pozostaje jej prefektem.

Głównemi zasadami dokumentu papieskiego są: a) uproszczenie spraw odpowiednio do ich istoty; b) rozdział spraw ustawodawczych od dyscyplinarnych, które pozostają przy kongregacyach, oraz od spraw spornych, które są przydzielone władzom sądowym; c) uregulowanie postępowania odwoławczego; d) ochrona słabych przez przyznanie traktowania ich spraw bez pośrednictwa adwokatów, zastępców albo zawodowych agentów, jako też wskutek umożliwienia obrony bezpłatnej przez uwolnienie biednych od taks i ulżenie taks dla mniej zamożnych: e) uregulowanie spraw kompetencyi i dotacyi urzędników.

Nowa reforma przywraca kongregacyi konsystoryalnej jako też Justitiae Rotae Romanae i Signaturae dawny blask, kongregacyi biskupów i zakonów duchownych odstępuje sprawy dotyczące kleru sekularyzowanego, zaś kongregacyi zakonów duchownych. sprawy kleru zakonnego. Kongregacya propagandy, której zakres działalności jest bardzo rozległy, zostaje zwolnioną od tych praw, gdzie od dłuższego czasu hierarchia katolicka — i życie katolickie jest już dobrze zorganizowane, jak w Stanach Zjednoczonych, Irlandyi, Holandyi i t. d. Sekretaryat stanu obejmuje oddział spraw zwykłych, oddział spraw nadzwyczajnych i oddział breve. Każdy z trzech oddziałów ma kierownika, który bezpośrednio podlega kardynałowi sekretarzowi stanu.

Ta reforma jest doskonałem przygotowaniem dla nowego kodeksu prawa kanonicznego. Kongregacyi Koncylium przyznaje się te kwestye dyscyplinarne, które odnoszą się do duchowieństwa świeckiego i chrześcian wogóle. Kapituła kanoniczna ze służbą duszpasterską, bractwa i fundacye pobożne podlegają tej samej kongregacyi pod względem dyscyplinarnym i administracyjnym również podlega jej rewizya uchwał synodów prowincyonalnych i konferencyj biskupów. Kongregacya dla utrzymania kościoła pielgrzymów w Loreto, połączoną będzie z kongregacyą Koncylium. Kongregacya biskupich obowiązków wizytacyi podlegać będzie rzymskiemu wikaryatowi. Kongregacya zarządu majątkiem kościoła św. Piotra ograniczoną będzie do swego zakresu działania. Penitencyarya pozostanie po wyłączeniu spraw prawnych natury majątkowej trybunałem pro foro interno t. j. dla spraw sumienia. Wszystkie sprawy sporne przekazane będą Rotae Romanae I, II i III instancyi, a Signaturae jako trybunałowi kasacyjnemu ostatniej instancyi.

Z RÓŻNYCH STRON.

— Podług wieści nadchodzących z Turcyi, to nadanie turkom wrzekomej Konstytucyi, wcale ich dotąd nie uposobiło lepiej względem sułtana i ludność turecka, a szczególniej mieszane słowiańskie narodowości Bałkańskiego Półwyspu domagają się prawdziwych reform w rządzie tureckiego państwa.

— W Borysławiu, w Galicyi nie ugaszono dotąd pożaru źródeł nafty; — dnia 30 Lipca marło 4ch robotników z powodu poparzeń, odniesionych przy gaszeniu tego pożaru.

— O podobnym pożarze źródeł naftowych donoszą z Tampico w Meksyku; tam pożar źródeł nafty wprost rozrywa ziemię i tworzy małe wulkany. —

— Z Wiednia donoszą, że odkryto spisek ze strony najwyższych urzędników rządu serbskiego celem zniszczenia Austryi; do spisku miał należeć sam król serbski Piotr. — Austrya gromadzi wojsko nad serbską granicą i może wkrótce wypowie wojnę temu państewku.

— Przeciw prezydentowi Wenezueli wystąpiła w tych dniach groźnie Hollandya, i wysyła pancerniki na wody Wenezueli. Silna Hollandya domaga się jakichś odszkodowań za to, że rząd słabej Wenezueli wystąpił był niedawno przeciw krzywdzącym wenezuelczyków kupcom hollandzkim. (Na słabe, krzywe drzewo Wenezueli to nawet i takie Hollandzkie kozy skaczą!)

— W Algierze, w Afryce miało miejsce we wtorek silne trzęsienie ziemi. Bliższe szczegóły o tem dotąd nie nadeszły.

NOWINY Z AMERYKI.

Hazleton, Pa.

W łomowni kamieni firmy — Chares Kehoe, gdzie maszynami kruszą duże kamienie na szosy i do budowli, wybuch dynamitu uśmiercił tu w poniedziałek trzech robotników: W. Burton'a i John'a Singers a także włocha, nazwiskiem Charles Gutsy.

La Porte, Indiana.

W pobliżu farmy osławionej — morderczyni Gunness, gdzie na wiosnę odkopano w podwórzu kilkanaście trupów pomordowanych osób, — znów teraz, w poniedziałek, na farmie doktora Bowwell, w pobliżu osady Rolling Prairie, odkryto zagrzebane niedbale i przykryte chróstem zwłoki jakiegoś zastrzelonego mężczyzny.

Lorain, Ohio.

Mała, 11 letnia Marynia Majka, stała się dnia 3go Sierpnia straszliwą ofiarą rozniecania ognia w w piecu... naftą! Dnia tego dziecko to, chcąc szybko rozniecić ogień w piecu, polało węgiel i — drzewo naftą z bańki czy flaszki, lecz w bańce owej znajdowała się okropnie zapalna benzyna, która też błyskawicznie się zapaliła, rozsadziła bańkę, i rozprysła się na dziecko, które też w jednej chwili stanęło w płomieniach! — Nieszczęśliwe dziecko żyło jeszcze parę godzin w okropnych męczarniach, a przed śmiercią jeszcze, z pomiędzy rowieśniczek swoich wybrała te, które po jej śmierci miały nieść jej ciałko w trumnie do kościoła i do grobu!..

Straszliwy ten wypadek powinien być ponowną przestrogą dla wszystkich, aby do rozniecania lub do zwiększania ognia w piecu lub w kominie, nie używać nigdy nafty ani innego, łatwo zapalnego płynu!...

Canonsburg, Pa.

W poniedziałek po południu, w mieszkaniu włoskiej rodziny Franciszka Talmero, popełnione zostało zabójstwo, a mianowicie: żona owego włocha, angielka czy amerykanka, zastrzeliła go podczas okropnej bójki. — Kłótnia miała powstać z powodu „bortnika"— czyli stołownika. Mąż i bortnik, obaj pijani, podobno straszliwie bili ową kobietę i znęcali się nad nią, a ona wśród owej bójki zastrzeliła męża. — Tak przynajmniej ona to wszystko tłumaczy.

Steubenville, Ohic.

Gorączkowe poszukiwanie źródeł nafty w poblizkiem ztąd miasteczku Mingo Junction, odbywa się w dalszym ciągu. Poszukiwacze znajdują coraz nowe źródła,— obfitsze lub mniej obfite, często nawet zupełnie pozbawione drogo cennego płynu, a ludność okoliczna i ze Steubenville ryzykuje ostatnie grosze na zakładanie spółek; niejedni osiągnęli już znaczne zyski na tem, lecz więcej jest takich co na tem wszystko tracili, gdyż poszukiwanie za naftą niepewniejsze jest niż loterya.

Johnstown, Pa.

Górnik Jan Cohic (?) zagrzebał zaoszczędzone swoje 1.000 dolarów w opuszczonym ganku kop. South Fork Coal Co. No. 1 a gdy parę dni temu chciał w tem samem miejscu zakopać nową sumkę, nie mógł znaleźć tego miejsca. Obecnie (w poniedziałek), już od tygodnia szuka za zgubionym skarbem dniem i nocą, obywając się bez jadła i napoju.

Straszny pożar lasów i stepów w Kanadzie.

Z prowincyi Alberta w zachodniej Kanadzie (British Columbia) donoszą, że w okolicy miast Fernie, Michel, Hosmer, Olsen i Sperwood, zapaliły się w sobotę stepy i lasy i palą się jeszcze we wtorek, a nie ma nadziei, aby rychło same wygasły, lub je zdołano ugasić. Kilka miast, jak : Fernie, — Michel i inne, spłonęły do szczętu! Ludzi około 200 straciło życie w tym ogniu, a szkody materyalne w domach, lasach i w dojrzewających na polu zbożach są wprost niezmierne, niepodobne do obliczenia! — Już w niedzielę obszar palących się lasów i pól wynosił — przeszło 100 kwadratowych mil amerykańkich a cała ta ogromna przestrzeń przedstawiała się jako straszliwe morze płomieni. Szkody dotychczasowe (wtorek) obliczone z grubsza, wynoszą przeszło 10 milionów dolarów.

— O podobnych klęskach pożaru lasów i preryi donoszą w poniedziałek: z Marshfield w Stanie Oregon, gdzie 10,000 mieszkańców jest zagrożonych i gdzie wszyscy sypią wały ochronne naokoło miasta aby wstrzymać pożar lasów i preryi (łąk stepowych); — to samo dzieje się w wielu miejscowościach w Kalifornii, gdzie miasta Ukiah, Santa Cruz i Redding są przez pożar lasów zagrożone. — Przyczyną tych pożarów jest długotrwała susza i nieostrożność niektórych ludzi, którzy nad drogami rzucają w suchą trawę lub suchą ściełkę leśną: — niedopałki cygar lub papierosów, albo też w podróżach swych zostawiają przy wyjeździe z koczowiska niewygaszone ogniska obozowe.

Uniontown, Pa.

W górniczej, niedalekiej ztąd osadzie Gates, należącej do koksiarskiego trustu Frick Coke Company, miała miejsce w niedzielę wieczorem zażarta bójka między słowakami a włochami, w której jeden włoch został zastrzelony a kilku innych górników, — tak słowaków jak włochów, — mniej lub więcej niebezpecznie poranionych.

Zastrzelony na miejscu został włoch Antonio Ronco, a rany odnieśli: Giovami Turance, Allessandro Ronco, i Antonio Marcillo,— włosi, — i John Sherbosky ( ),— Aleksander Molanski i John Shoplosky (?) słowacy czy polacy. Prócz tego wielu innych górników obu narodowości zostało poranionylh.

Bójka ta nastąpiła głównie z powodu pijatyki, sobotniej i niedzielnej, jako, że w sobotę była „pejda" (pay day) czyli dzień wypłaty, no, i, rozumie się pijatyka na umór, boć to przecie „pejda"! A że już od dłuższego czasu panowała nienawiść rassowa (plemienna) między obu narodowościami, która tym razem wybuchła i do morderczej doprowadziła walki na pałki, noże i rewolwery.

Bójkę miał rozpocząć włoch — Giovanni Turance, który, podszedłszy pod dom, zamieszkały przez 25ciu słowaków, zaczął przezywać ich i wyzywać do bitwy. Wkrótce potem ów włoch i Alex Molanski stanęli w zapasy i zaczęła się bójka. Inny włoch, Antonio Ronco, przybiegł na pomocTurance'mu,— później coraz więcej ludzi brało udział w bójce, — która trwała jakie dwie godziny, aż nadeszła policya miejscowa i stanowa i bijących się rozgromiła, poczem wielu aresztowano i osadzono w powiatowem więzieniu w Unontown.

DZIAŁ DLA KOBIET.

KONSERWY.

Konserwy mają tę wyższość nad konfiturami, że po otworzeniu słoika zachowują zapach i smak świeżego owocu.

Do konserw używają się zwykle słoiki zwężone w górze, tak zwane kompotiery, niezbyt wielkie, gdyż raz otworzne pwinny być całkowicie użyte, w przeciwnym razie reszta pozostała w słoiku prędko się zepsuje.

Wyborne do konserw są kompotiery zamykane hermetycznie, z korkami szklannemi.

Owoców w kompotiery nakładać tyle, aby najmniej cal od góry pozostało pustego miejsca, gdyż inaczej słoiki i pęcherze w gotowaniu popękają.

Owoc w kompotierach, albo zalać gęstym przestudzonym syropem, lub też przesypać miałkim cukrem (biorąc cukru i owocu w równej co do wagi ilości).

Owoc wilgotny, jak maliny, truskawki, melon itp. sam wydzielającym się sokiem zwilży posypany cukier, inny jednak owoc, jak wiśnie, wszelkie śliwki itp. należy, po przesypaniu, z wierzchu zalać jedną lub dwiema łyżkami araku, a nawet w ostateczności, wody, aby ułatwić prędsze rozpuszczenie się cukru.

Wszystkie gatunki śliwek należy przy wkładaniu ich w kompotiery i przed zalaniem lub zasypaniem ch cukrem, nakłuwać miejscami drewnianą szpilką, bo inaczej owoc po ugotowaniu pomarszczy się.

Kompotiery dużo lepiej jest obwiązywać do gotowania pęcherzem niżeli papierem pargaminowym, — gdyż ten ostatni nigdy tak dobrze słoika nie oblepi i zawsze dopuszcza przezeń w środek dostęp powietrza, co wpływa na fermentacyę kompotu; należy zatem pęcherz zakupiony oczyścić ze wszystkich tłuszczów i przynajmniej na godzinę przed użyciem go namoczyć w letniej wodzie, aby — zmiękł zupełnie, potem jeszcze w paru letnich wodach wyprać dobrze z wierzchu i w środku, odwróciwszy go, a następnie mokrym słoiki pokrywać i kilka razy mocno cienkim szpagatem okręcić.

Konserwy można gotować dwoma sposobami: w wodzie i w piecyku. Chcąc je urządzić w wodzie należy ustawić słoiki w garnku odpowiednio dużym i wysokim,— przekładając je sianem lub słomą, a w braku tychże, gałgankami,— aby się ani dna i ścian garnka,ani też wzajemnie nie dotykały, następnie nalać je zimną wodą, nieco wyżej nad owoc zawarty w kompotierach, postawić na ogniu i do zawrzenia gotować 10—20 minut, stosując ilość czasu do delikatności owocu.

Garnek z kompotierami po ugotowaniu, zestawić z komina, a — kompotier nie wyjmować z wody dopóki te zupełnie nie ostygną, w przeciwnym razie dna kompotier poobrzynają się.

Drugi sposób gotowania kompotów jest mniej ambarasowny; — kompotiery gotowe wstawić w piecyk kuchni angielskiej, ale dopiero przy końcu obiadu na samym dopalaniu; wysunąć środkową blachę, kompotiery ustawić w ten sposób, aby się wzajemnie i boków piecyka nie dotykały (bo skoro się rozgrzeją, mogą popękać), i zamknąwszy drzwiczki, zostawić je tak do zupełnego wystudzenia piecyka. Dopóki piecyk jest gorący, niebezpiecznie jest go otwierać, bo wskutek raptownego oziębienia, kompotiera może uledz rozsadzeniu a syrop zaglądającego oparzy.

W kompotierach zwykle syrop rzednieje, gdyż owoce cały cukier zaabsorbują, przytem syropu bywa bardzo wiele, należy zatem, przy podaniu kompotu, owoc wybrać, i albo podać go z częścią syropu, gdy tenże jest dosyć gęsty, lub też wygotować go w rądelku do gęstości i zimnym na salaterce podać.

Zbywający syrop od konserw, szczególniej aromatycznych, wybornie da się użyć na likier, z dodaniem doń pewnej ilości cukru i spirytusu.

Słoiki z wszelkiego rodzaju konserwami i konfiturami przechowywać w suchem, niezbyt jasnem a chłodnem miejscu, piwnica jednak najgorszem jest schowaniem, bo nigdy dosyć suchą być nie może.

Do konfitur trzeba dosyć często zaglądać, dla przekonania się czy niefermentują lub pleśnieją, a — konserwy często mięszać, — przewracając każdy słoik w ręku do góry dnem.

W konfiturze zaczynającej fermentować, syrop odcedzić, przegotować, wyszumować dobrze, a potem owoc weń wrzucić i jeszcze raz zasmażyć.

Z konserwą fermentującą trudniejsza jest sprawa, ta bowiem,— choćby przegotowana, nigdy nie będzie już trwała, i najlepiej ją zaraz, gdy się spostrzeże blizką fermentację, zużytkować.

Konfitury po parę razy fermentujące i gdy przesmażenie nie wiele im pomaga, najlepiej do tego stopnia wysmażyć, aby z nich — zrobić marméladę, która do przekładania ciasta, naleśników i tp. może być użytą.

Konfiturę lub konserwę zaczynającą fermentować, można dołożyć do kompotu ze spirytusu lub araku, który swoją tęgością wszelkie fermentacje zniszczy.

Konfitury z melona.

No konfiturę bierze się melon na wpół dostały, obiera z wierzchniej skóry i kraje w kawałki parocalowe. Melon pokrajany nalać zimną wodą i trzymać na ogniu przez kwandrans, a gdy zmięknie, wodę przez durchszlak odlać i pod wodociągiem kilka razy przelać zimną wodą. Gdy woda z melona doskonale odcieknie, skropić go na salaterce arakiem i po paru godzinach złożyć w gorący syrop,— biorąc na 1 funt melona 1½ funta cukru i ¾ szklanki wody, i smażyć z początku na większym ogniu później zaś na wolnym tak długo, aż syrop będzie gęsty. Przestudzoną konfiturę złożyć w słoiki.

W JAKI SPOSÓB RODZICE DZIECI SWOJE ZEPSUĆ MOGĄ.

1. Chcesz dzieci swoje zepsuć, to od najwcześnejszej młodości dawaj im wszystko co tylko zapragnie, albo albo pozwól, że krzykiem i płaczem wszystko od ciebie wymusi.

2. Jeżeli dziecię dojrzało już o tyle, że rozumie, co mówisz, to chwal je często w jego obecności, zwłaszcza pochwalaj jego rozum.

3. Gdy dziecko już większe, to powiedz mu wprast,że juz mądrzejsze od ciebie.

4. Kłóć się z dzieckiem często w żartach.

5. Ucz twe dziecko własnym przykładem pogardzać ojcem i — kłócąc się w mażłeństwie, wyzywając w obecności dziecka.

6. Nie dbaj o to wcale, w jakiem towarzystwie dziecię twoje przebywa, a gdy dorośnie, nie pytaj, gdzie się obraca i z kim przestaje.

7. Pozwól dziecku czytać wszystko, co chce, a nie pytaj czy książki wywierają zły lub dobry na nie wpływ.

8. Pozwalaj dzieciom twoim — chłopcom lub dziewczętom wieczory, albo i częściowo noce spędzać na ulicy, bo ulica jest doskonałą szkołą wszelkich złych rzeczy.

9. Zadaniem twego życia niech będzie zagarnięcie jak najwięcej pieniędzy; dzieciom twoim dawaj tyle pieniędzy ile żądają i powiadaj im zawsze, że pieniądze, to najważniejsza rzecz w ludzkim życiu. Ucz je zawczasu, pieniądz jako najwyższe dobro czcić i wyłącznie za nim gonić.

10. Ucz twe dzieci, że pieniądz ludziom poważanie daje, a dobre obyczaje i religjny sposób życia to rzecz poboczna.

11. W czasie wypoczynku i rozrywki pozostawiaj dziecko swoje samemu sobie, ażeby wolne było od wszelkiego zewnętrznego — wpływu i samo się rozwijało.

12. Jeżeli dziecko popełniło mniejsze przekroczenie, popadnij w gniew i dokliwie ukarz dziecko; jeżeli zaś dopuściło się większych występków, to powiedz: ach, to — przecież jeszcze dziecko, takich rzeczy tak dokładnie brać nie można.

13. Nie trwóż się wcale o to, jak dorosłe lub dorastające dziecko twoje zachowuje się w obec religii, czy wypełnia obowiązki swoje religijne, lub od nich stroni.

14. Własnym przykładem odsłaniaj dzieciom twoim błędy i występki, żądając przytem od nich cnót.

Jeżeli kto przy wychowywaniu dzieci tak postępować będzie, jak powyżej, przeplatając, może to wychowanie wymyślaniami, szyderstwami przeciw kościołowi i religii i tak dalej, — a dzieci pomimo to na złych ludzi nie wyrosną, ten z szczerem sercem powiedzieć może: — Zrobiłem wszystko, co było w mej mocy aby dzieci moie popsuć, ale jeśli one pomimo to złymi ludźmi się nie stały, to już nie należy w mojej mocy.

Jeżeliby rzeczywiście dzieci taki sposób wychowania bez szkody dla siebie przetrzymać mogły to z pewnością nie dokonałyby tego siły przyrodzone, ale stać musiałby się cud.

A jednak istnieją rodzice, którzy takich cudów wymagają, starając się w wszelki sposób wedle powyższego przykładu dzieci swoje zepsuć i potem skarżą się, że dzieci ich są złe, popsute. Winę tego przypisują najróżniejszym innym powodom, tylko nie sobie i własnemu nagannemu postępowaniu. — Polega to na ich duchowej ślepocie.

Wejdź w siebie czytelniczko i zapytaj siebie, czy ty tak samo nie postępujesz, jak powyższy opis powiada. Jeżeli tak, natychmiast zmień zgubny sposób wychowywania, dopóki czas, dopóki dzieci małe, bo gdy dorosną, już zapóźno będzie. Naginaj drzewko,— póki młode!

Trzymajcie nerki w porządku.

Zdrowie trzeba szanować! Wie o tem wielu ludzi w Pittsburgu, którzy umieją je szanować i bronić.

Wielu mieszkańców Pittsburga narażają swe życie przez zaniedbanie swoich nerek, choć wiedzą, że trzeba by je leczyć. Chore nerki są powodem wielu chorób i słabości, a można tego niebezpieczeństwa uniknąć, jeżeli się dba o zdrowie nerek, co można dokazać przez branie Doansa Pigułek na Nenki, który to lek usuwa na dobre wszelkie bole w krzyżu, pochodzące z choroby Nerek. — Oto rekomendacya tego lekarstwa przez obywatela miejscowego:

John McTurk, mieszkający pod No. 630 Karl Avenue w Pittsburgu, Pa., mówi: „Polecam Pigułki Doans'a na Nerki jako dobre i pewne lekarstwo przeciw bólom w krzyżach i innym bólom, pochodzącym z powodu słabości i bezczynności Nerek. Te Pigułki okazały się być znakomitym wzmocnicielem nerek, gdym cierpiał na Lumbago i na ostre bóle w krzyżach, tak że się nawet schylić nie mogłem. Pigułki Doans'a na Nerki usunęły tę chorobę i słabość, przywróciły mi moc i energię i wzmocniły ogólnie moje zdrowie. Mam odtąd do nich wielkie zaufanie''.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50c. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyni agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko: Doan's — nie bierzcie innych.

Do Szan. pp. Korespondentów.

Szanownych Korespondentów upraszamy, ażeby ze swojemi korespondencyami i artykułami pospieszali się tak, abyśmy je mogli z poczty otrzymać we wtorek rano, co najpóźniej, gdyż jeżeli korespondencya przyjdzie później, to jej dla braku miejsca zamieścić w tegotygodniowym numerze nie poradzimy. Na niespodziewaną korespondencyę czekać nie możemy, lecz musimy ciągle składać czcionki do gazety, aby ją na czas zapełnić; — gdy więc mamy we wtorek po południu naskładane dosyć materyału (textu) do gazety i gdy ta już jest zapełniona, natenczas nie możemy już więcej czasu ni miejsca poświęcać na składanie w druk nadesłanych niespodziewanie i późno korespondencyi. Prosimy pamiętać o tem. — Prosimy każdego z Czytelników o łaskawe nadsyłanie nam wiadomości ze swoich stron. Chętnie to wydrukujemy.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie'' — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'' upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

Claridge, Pa.
John Bush.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street

Erie, Pa.
Filipow[illegible] st

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str

Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.

Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.

Natrona, Pa.
B. Jasiecki.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.

North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.

Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st

Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.

Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.

Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st

Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str

Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.

Hartford, Conn.
Błażej Skomro, 18 Union str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.

St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.

Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master

Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.

Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave

Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Yorktown, Texas
A. J. Styra.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Trzej młodociani włamywacze. — 13 względnie 14 letni chłopcy Karol Abt, Wacław Wiertel i Karol Sprenger włamali się oknem do pewnego składu i nakradli towarów wartości 72 mr. — W innym przypadku wybił Abt okno za pomocą procy wdarł się z dwoma — niemającymi jeszcze lat 12 towarzyszami do interesu Hanke'go, gdzie skradl pudło cukru, wartości 4 marek. Trzej wyżej wymienieni stawali teraz przed pierwszą izbą karną w Poznaniu, która Abta zasądziła na 3, dwóch następnych każdego na 2 tygodnie więzienia. — Kary te zostały tymczasowo warunkowo zawieszone.

Proces o morderstwo

Przed gnieźnieńskim sądem ławniczym toczył się od zeszłej środy 8 zm. głośny proces przeciwko gospodarzowi Janowi Szczepaniakowi z Ochodzy pod Wągrówcem. Oskarzony był o zamordowanie w lipcu r. z. swej żony Maryanny ur. Stróżyńskiej, — owdowiałej Koniecznej, którą znaleziono na polu nieżywą z poderżniętem gardłem, o czem swego czasu obszerniej pisaliśmy. W procesie tym stawało przeszło 100 świadków i 8 rzeczoznawców, których zeznania odsłoniły przykre sceny z pożycia Szczepaniaków.

Przysięgłym przedłożono tylko jedno pytane co do winy, brzmiące: jest oskarżony winnym zabicia swej żony dnia 26go lipca 1907 w Ochodzy i popełnienia tego zabójstwa z rozwagą?

Prokurator uzasadniał oskarżenie i prosił, aby przysięgli dali potwierdzającą odpowiedź.

Przysięgli orzekli, że oskarżony jest winnym rozmyślnego zabójstwa, ale że popełnił je bez rozwagi Prokurator wniósł o najwyższą w takim przypadku karę, tj. 15 lat domu karnego.

Sąd zawyrokował w myśl prokuratora i skazał oskarżonego na powyższą karę.

Przeciw nieprzyzwoitości.

Przeciw szerzycielom nieprzyzwoitych fotografii i sprośnej literaturze mają władze policyjne — odpowiednio do rozporządzenia ministeryanego z dnia 24go grudnia roku 1901 z całą stanowczością występować i w danych razach odnośne przedmioty konfiskować. Konfiskata nieprzyzwoitych obrazów, książek i tp. ma następować i wtenczas, chociażby w podobnych przypadkach uwalniające wyroki sądowe były zapadły.

Odolanów.

Jakiś niegodziwy człowiek — chciał podpalić domostwo chałupnika Józefa Piątka w Kaszycach pod Odolanowem, składające się z domu mieszkalnego i przybudowanej doń stajenki. Oba budynki mają słomiany dach i zabezpieczone są od ognia na 700 marek. — Przechodząca wieczorem około godziny 10ej wdowa Maryanna Janicka spostrzegła, iż na dachu stajenki coś się tli i dymi. Na jej krzyk przybiegli Piątkowie i żona wyrwała z dachu palący się już kłąb płatów i ugasiła; w kłębie znajdował się żarzący węgiel drzewny.

Odolanów.

Strajk robotników. — Przy budowie kolei żelaznej z Odolanowa do Ostrowa zastrajkowało w sobotę dnia 19 lipca 29 mijscowych robotników, ponieważ nie chciano im płacić żądanych 3 marek dziennie; dotąd otrzymywali 2.70 mr. Zatrudnieni tamże robotnicy zagraniczni pracy nie złożyli. Niezadowolonych, którzy są mieszkańcami tuż przy torze leżącego Granówca zwolniono w poniedziałek dnia 21go lipca z roboty po wypłaceniu im zarobku. Część strajkujących powróciła już do roboty pod dawnymi warunkami.

Uczciwy i sprawiedliwy ksiądz Niemiec.

W Dzien. Bydg. czytamy:

„Uczciwy i sprawiedliwy ks. Niemiec, który nie umizga się do lutrów, jest w naszych dzielnicach rzadkością. Zdarzają się jednak chlubne wypadki, a do tych widocznie zaliczyć można wikaryusz. Aeltermanna z Tucholi. Z niezwykłą w naszych stosunkach odwagą przypomniał on inspektorowi — szkolnemu, katolikowi, że jego obowiązkiem jest głosować przy wyborach na katolika a nie na lutra, jak to uczynił. — Jak „Pielgrzym" donosi, zakazała za to rejencya kwidzyńska ks. Aelterman nowi udzielać nauki religii w gimnazyum".

Powrót z więzienia.

Ostatni poniedziałek w lipcu — był dla parafian gromadzkich (w dekanacie łobżenickim) dniem rzewnej radości. Wrócił bowiem z fortecy ich duszpasterz, ks. prob. Byczyński, swego czasu w sprawie strajku szkolnego na dwa miesiące zasądzony. Wzruszającą była chwila przyjęcia; w oknach mieszkań iluminacya, droga wyścielona zielenią i kwiatami, przed kościołem gęsty orszak wstrzymuje konie, otacza sędziwego kapłana, całując mu ręce i szaty. 80 etni starzec spieszy wpierw do kościoła, aby tu Bogu podziękować za szczęśliwie przebytą kaźń. Przed wielkim ołtarzem liczny zastęp dzieci. Na stopniach ołtarza wita go w imieniu kapłanów i parafian serdecznem przemówieniem ks. dziekan Tesmer ze sąsiedniego dekanatu, na co mu drżącym od wzruszenia głosem dziękuje ks. proboszcz Byczyński, oświadczając,— że za wiarę św. i w obronie dusz swych owieczek gotów i życie swoje położyć. Po odśpiewaniu „Te Deum" i „Witaj Królowo", udał się ks. prob. w otoczeniu ośmiu księży na plebanię, gdzie go w imieniu obywatelstwa bardzo serdecznie powitał p. K. Chłapowski z Kopaszewa.

Krotoszyn.

W Pietrowie podpaliła żona ogrodnika Broscholla własne budynki, podczas gdy jej mąż był na robocie. — Przedtem już kobieta pochowała łóżka za krzaki w pobliskim lesie, a sprzęty domowe w polu kartoflanem. Kiedy znaleziono w polu rzeczy, natychmiast padło podejrzenie na kobietę i — wkrótce odprowadzono ją do więzienia.

Srebrne wesele.

Uroczystość srebrnego wesela obchodził 18 lipca współredaktor, „Dziennika Poznańskiego" p. Ludwik Hojnacki wraz z swą godną [illegible] w [illegible] familiji i przyjaciół

Gniezno

Ks. Sander, proboszcz wojskowy o którym niemieckie gazety donosiły, iż jest kandydatem na tron arcybiskupi w Poznaniu, mianowany został członkiem gnieźnieńskiej kapituły w miejsie śp. ks. biskupa Andrzejewicza.

Kto wie, czy rząd nie zamierza go forsować na tron arcybiskupi.

Gniezno.

W poniedziałek rano wydarzyło się nieszczęście w rodzinie stolarza Muellera w Gnieźnie. Dziecko jego poszło do pracowni fabryki maszyn przy ul. Warszawskiej i bawiło się przy kołach w ruchu będących. Przytem dostało się rączką pomiędzy dwa zębate koła, które mu pół prawej ręki z trzema palcami zmiażdżyły.

Strzelno.

W Krzywemkolanie gospodarz Blum przez nieostrożność wjechał wozem pomiędzy ule gospodarza Rodenwalda. Rozgniewane pszczoły powylatywały z uli i pokłóły konie w tak straszny sposób, że jeden padł na miejscu, a drugi zadechł po dwóch godzinach. Rodenwalda, który chciał konie wyratować, także obsiadły pszczoły i pokłóły go tak bardzo, że padł na ziemię bez przytomności. Tylko z wielkim trudem zdołano go uwolnić od pszczół. Lekarze wątpią o utrzymaniu go przy życiu. Szkody obliczono na 1200 marek.

Inowrocław.

Zdarzył się tu straszny wypadek. — 9 letni syn p. Kołodziejskiego i 7 letni p. Nietza utonęli w sadzawce. Chłopcy kąpali się, a dostawszy się w muł, poczęli tonąć. Świadkami tego nieszczęścia były stojące nad brzegiem sadzawki — dzieci, które nie mogąc dopomódz tonącym, wszczęły krzyk i pobiegły do domów po pomoc. Gdy rodzice dzieci nadbiegli, dzieci już znikły zupełnie pod wodą. Kiedy dzieci wydobyto na brzeg, — przywołany lekarz pomimo usilnych starań nie mógł ich już przywołać do **życia.**

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Śp Konrad Prószyński. (Promyk).

W nocy z 8 na 9go lipca zmarł w Warszawie człowiek w społeczeństwie naszem jeden z nazasłużeńszych.

Redaktor najpopularniejszego pisma ludowego „Gazety Świątecznej" Kazimierz Promyk — nie żyje....

Oto garść szczegółów biograficznych, które na razie dajemy.

Konrad Prószyński urodził się w roku 1851 w Mińsku litewskim. W roku 1876 ukończył wydział — prawny uniwersytetu warszawskiego ze stopniem kandydata — praw.

Zaciągnąwszy się już na ławie uniwersyteckiej w szeregi tych, co kraj po klęskach do życia obywatelskiego budzić zaczęli, Prószyński przystąpił do wydawnictwa szeregu prac pedagogiczn. dla ludu — począwszy od „Metody początkowego wykładu geografii" i Stopniowego opisania świata". Następnie wydał nową, według własnej metody ułożoną „Elementarną naukę czytania i pisania", oraz „Elementarz", na nauce poglądowej oparty, który zyskał sobie uznanie nietylko wśród swoich, lecz poza granicami kraju, gdzie jak np. w Londynie, zyskał najwyższe wyróżnienie. Elementarze te rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy.

W oku 1880 zakłada śp. Prószyński pismo dla ludu „Gazeta Świąteczna" oraz kalendarz — „Gość" i w nich umieszcza swe umiłowaniem ludu tchnące artykuły, obrazki i rozprawy pod pseudonimem Kazmierza Promyka lub — pisarza „Gazety Świąteczny".

Pismo popularne, starannie wydawane, siejące zdrowe ziarna wiedzy i miłości ziemi ojczystej, zyskuje od razu dużą poczytność i dziś, jako najpopularniejsze w kraju, liczy kilka dziesiątków tysięcy prenumeratorów, a kilkaset tysięcy czytelników.

Niezależnie od wydawnictwa — „Gazety" i założonej przy niej — „księgarni krajowej", dla wydawnictw popularnych, Promyk wydaje w świat cały szereg tanich wydawnictw książkowych, że wspomnimy tu własne jego prace: „Ciekawe zjawiska w świecie"; „Rozprawy Kazimierza z Wójcikiem o tem, co każdego obchodzić powinno"; „O pożyczkach i kasach pożyczkowych po wsiach i miastach"; „O Janie Kochanowskim, jego pismach i pamiątkach po nim"; — „O Stanisławie Staszicu"· „O gminie, wyborach, głosowaniu"; „Dozory kościelne"; „O narodach i rasach ludzi"; „Dzieje odkrycia Ameryki"; „Dwie wyprawy do bieguna północnego", oraz większą— pracę dla ludu: „Dzieje nasze"; obok całego szeregu prac z dziedziny gospodarstwa rolnego i innych.

Że zasługi Promyka na polu oświaty ludowej były wielkie, — świadczy popularność jego wśród ludu — niema wioski w kraju,— niema chaty, którąby nie znała go, niema zgromadzenia gminnego, — któreby nie asygnowało grosza gromadzkiego na prenumeratę jego „Gazety Świątecznej".

W ostatnich latach znacznem rozpowszechnieniem cieszyć się zaczęły tablice poglądowe do nauki czytania i pisania układu Promyka, i to wraz z wyborem go na członka honorowego na ostatniem walnem zebraniu delegatów kół — Macierzy było najwyższem uznaniem jego czterdziestoletniej działalności pisarskiej, która to rocznica w ubiegłym roku minęła.

Obok własnych wydawnictw i pracy dla „Gazety Świątecznej"— Promyk w wielu innych pismach pomieszczał swe prace.

Bez prawa powrotu.

Z rozporządzenia władz rosyjskich wydaleni zostali zagrancę bez prawa powrotu poddani prusscy: Leon Beretz, Karol Nebe, Ernest Wolf i Ferdynand Werner. Przyczyny wydalenia niewiadome.

Zamach morderczy w sądzie.

Pisma warszawskie donoszą o niezwykłym zamachu morderczym dokonanym w sądzie podczas rozprawy. Sędzia pokoju rozstrzygał sprawę Antoniego Szerpetowskiego, kowala, i przysądził na rzecz jego wuja rubli 10 tytułem akcyi cywilnej za jakąś usługę familjną. Skazany prosił sędziego, aby należytość tę rozłożył mu na raty,— gdyż zbyt mało zarabia i od razu zapłacić nie może. Gdy sędzia przychylił się do tego żądania, wuj skazanego starzec 62 letni, ze — złości, że nie od razu otrzyma przysądzone mu pieniądze, dobył noża i zadał niebezpieczną ranę Szerpetowskiemu.

Sprawa Uniwersytetu Warszawskiego.

„Riecz" petersburska donosi, że ministerstwo oświaty, w celu przywrócenia „normalnych" stosunków na uniwersytecie warszawskim wyjednało zezwolenie cara na zniesienie inspekcyi uniwersyteckiej, oraz na wprowadzenie wyborów prorektora i jego pomocników.

„Unser Leben" donosi, że dotychczas podano około 600 próśb o przyjęcie do uniwersytetu. Co się tyczy studentów żydowskich, to liczba ich będzie zależna od ogólnej liczby, gdyż postanowiono stanowczo nie przyjmować żydów po nad 10 procent, przyczem pierwszeństwo będą mieli ci. co skończyli gimnazyum z medalami. Takich zaś „medalistów" jest już obecnie 65.

Ubezpieczenie od bandytyzmu

Wszystkie niemal większe fabryki w Zagłębiu ubezpieczyły się od napadów bandyckich. Ubezpieczenia dokonywa jedno z niemieckich towarzystw ubezpieczonych, które też wypłaca niezwłocznie sumę zrabowaną, bez względu na czas, miejsce i inne okoliczności towarzyszące grabieży. Ma się rozumieć iż, wobec częstych napadów bandyckich, premium ubezpieczeniowe jest bardzo wysokie.

Utrzymanie policyi kosztem przemysłowców.

Główny naczelnik kraju, uwzględniając starania przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego, pozwolił na utworzenie w pow. będzińskim straży policyjnej na koszt przemysłowców i zatwierdził etat nowej policyi na lat dwa. Skład zreorganizowanej policyi wynosić będzie 298,180 rb. Prócz tego etat obejmuje 900 rb. rocznie na wzmocnie nie kancelaryi powiatu; rocznie więc fabrykanci i przemysłowcy powiatu będzińskiego płacić będą na utrzymanie policyi 195.080 rb. nie licząc wydatku jednorazowego jaki ponieśli na kupno broni dla policyi i urządzenie 4 kancelaryi dozorów policyjnych.

W pow. częstochowskim skład policyi powiększono o 35 strażników z etatem 6,565 rb. bez mieszkania opału i oświetlenia, które fabrykanci dadzą w naturze. Umundurowanie, uzbrojenie, kupno koni i tp. wydatki ponoszą również fabrykanci.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Śmierć pod kołami pociągu.

Pociąg towarowy, wyjeżdżający ze stacyi w Tarnowie przejechał robotnika kolejowego Jana Orlińskiego. Zwłoki z odciętą głową znaleziono przy rampie. Orliński osierocił żonę i czworo dzieci.

Bezczelność krzyżacka.

Rada miasta Cieszyna powzięła rezolucyę przeciw polskim pochodom podnosząc, że pochody urządzane są przez Polaków pozakrajowych, są prowokacją ludności niemieckiej; wina spada przedewszystkiem na prasę polską. Rada gminna oświadcza, że nie ścierpi żadnych polskich demonstracyj i domaga się od rządu, aby ład zaprowadził.

Przeniesienie komisarzy starostwa

Namiestnik dr. Bobrzyński przeniósł starszego komisarza Wiktora Makowieckiego z Buczacza do Rudek; komisarza Lucjana Borek-Precka z Nowego Targu do Lwowa, Władysława Toruńskiego sekretarza starostwa z Nowego Targu do Bóbrki, oficjała Namiestnictwa Józefa Baczyńskiego ze — Lwowa do Przeworska, koncepistę Namiestnictwa S. Mrawniczyca z Brodów do Czortkowa.Artura Friedricha, koncepstę Namiestnictwa ze Lwowa do Bradów. Komisarza powitowego Stanisława Dorożyńskiego z Rohatyna do Lwowa; koncepistę Namiestnictwa dra R. Szawłowskiego z Tłumacza do — Lwowa.

Oszustwa asenterunkowe

Oszustwa asenterunkowe — i to w wielkich rozmiarach wykryte zostały w Przemyślu zupełnie — przypadkowo. Głównymi machérami przy asenterunku byli naturalnie żydzi z Jarosławia: Zelik Hafner i Naftali Licht. Naciągali oni rekrutów na wielkie łapówki i za to zobowiązywali się uwolnić ich od służby wojskowej. Prokuratorja wdrożyła śledztwo, lecz trudno będzie wszystkie oszustwa dokładnie wykryć,bo ci dwaj najwięksi oszuści zdołali już umknąć.— Aresztowano natomiast niejakiego Natana Negera, który również — brał udział w tych oszustwach asenterunkowych. Na czele tej szajki stała żydówka Fiszerowa z Jarosławia, która zjeżdżała do miasteczka podczas asenterunku i — przedstawiała się, że jest żoną lekarza wojskowego, który za pieniądze „robi swoje" — to jest uwalnia z wojska. Rozumie się że to było proste oszustwo i podstęp żydowski.

Okropny czyn pijaka.

Do czego pijaństwo człowieka doprowadzić może, o tem świadczy straszny wypadek, jaki zaszedł w tych dniach w Zaborzu na Ślązku. Górnik Jan Pyzik, powróciwszy— pijany do domu, pokłócił się z żoną, teściową i bratową, poczem dobył rewolwer i zranił śmiertelnie żonę, a tamte dwie kobiety położył trupem na miejscu. Następnym strzałem zadał sobie Pyzik śmiertelną ranę. W dwa dni zmarła i żona wskutek ran otrzymanych od kul rewolwerowych. Takie to smutne następstwa sprowadza ten przeklęty wróg ludzkości — alkohol!

Ucieczka z Wiśnicza.

Przed kilku miesiącami uciekł z więzienia z Wiśnicza niejaki Kurek, skazany na kilka lat — i mimo usilnych poszukiwań, dotąd — nie zdołano go schwytać. Obecnie znów uciekło trzech aresztantów z Wiśnicza. Byli oni zajęci przy regulacyi rzeki Raby i korzystając z niebaczności dozorcy, zdołali zbiedz. Zaraz tej samej nocy napadli ci złoczyńcy na budkę kolejową, oddaloną o kilometr od stacyi bocheńskiej,gdzie chwilowo mieszkał kolejarz Salo. Zabili najpierw psa, aby im nie przeszkadzał w robocie, poczem zabraii się do plądrowania mieszkania. Zrabowali — wszystko, co się tylko dało, a potem uciekli niespostrzeżeni od nikogo. Rano dopiero zawiadomiono o tem żandarmeryę, równocześnie jeden kolejarz dał znać do Bochni, że śpią zakopani w pobliskim stogu siana. Jednego zdołano przychwycić, dwaj inni uciekli i słych o nich zaginął.

Śmiertelne strzały na wiwat.

Ludzie — zdaje się — nigdy już nie oduczą się tej bezmyślnej pukaniny „na wiwat" z moździeży czy rewolwerów, choć tyle było z tego powodu smutnych wypadków Niejednemu twarz osmaliło i wypaliło oczy — a teraz znowu donoszą ze wsi Święte obok Radymna o postrzeleniu jednego z gości weselnych przy takiej strzelaninie. Prowadzili młodą parę — Stefana Dzekury do domu ojca jego, a gdy już młodzi próg chaty przekraczali parobczak Antoni Pukalec „puknął" sobie z rewolweru ostrymi nabojami „na wiwat" ale zamiast w górę, w plecy Jędrzeja Warchomeja, sąsiada pana młodego. Rannego powieziono natychmiast do szpitala, może uda się utrzymać go przy życiu.

Pożar kopalni.

Szyb „Oil Coty" pali się strasznie w Borysławiu i nie mogą pożaru ugasić. Ludzie z daleka zjeżdżają się patrzeć na to straszne widowisko.Codziennie ogień się zwiększa tak, że na dzień łucha jakie 120 cystern. Nie wiadomo, kiedy ten ogień ugaszą.

Olbrzymi pożar.

W miejscowości Zirl, koło Insburgu w Tyrolu obrócił ogień w perzynę 164 domy mieszkalne z wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i sprzętami. Pięć osób znalazło śmierć w płomieniach a kilka zostało ciężko poparzonych Spaliło się także dużo krów i koni. Przeszło półtora tysiąca osób zostało bez dachu, a szkodę oszacowano na milion koron z czego połowa była asekurowana.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

KORESPONDENCYE.

PULASKI, WIS.

Okolica tutejsza, położona około 18 mil na północny zachód od portowego miasta Green Bay. Nie jest tu płaszczyzna, jaką się spotyka w Michigan, Illinois lub Indiana, lecz za to grunta są prawie lepsze. Wnoszę to z tegorocznych urodzajów, ponieważ widziałem jedne i drugie, a zważywszy potem stan powietrza, deszcze i pogody — sądzę, że tutejsze grunta są urodzajniejsze niż tamte płaszczyzny. Pagórki, ustrojone młodymi lasami lub bujnem zbożem, oto co spostrzega oko przejeżdżającego tutejsze okolice. Są i równiny także, nie zaprzeczam.

Nic też dziwnego, że do parafii tutejszej należy około trzysta familii, z więc osiedlili się ludzie dosyć gęsto. Że zaś tutejsi osadnicy, to sami prawie Polacy, to już nie moja wina. Jest między Polonią kilku Niemców, ale mało, zaś „rodakuf" o l mojżeszowego wiznanie" ani Dyogenes ze swą latarnią by nie znalazł. Przemysł i handel w polskim ręku i w cząstce w niemieckiem. — Brawo Rodacy! Nie wpuszczajcie między siebie pijawek finansowych. Ręka rękę myje, noga nogę wspiera — mówi nasze polskie przysłowie. Ten pejsaty „podmiot" jest gorszy sam w sobie dla naszego narodu, niż powierzchownie wygląda.

Gdy w pierwszą niedzielę jechaliśmy do kościoła, spotkała mnie niespodziewana nowość. Było już po rannej Mszy św., gdyśmy dojeżdżali do miejsca, gdzie stoi kościół parafialny. Młodsi i starsi, przechodząc mimo naszej bryki, pozdrawiali nas bożemi słowy: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* lub na nasze pozdrowienia odpowiadali: *Na wieki wieków. Amen.* Lecz nie koniec na tem. Jadąc trochę dalej, spostrzegam coś czerwieniącego się z daleka. Na dom mieszkalny za małe, zaś szyn kolejowych nie widać, cóżby to być mogło? Kto zgadnie?

Podjeżdżamy dalej. — Tuż przy rozstajnej drodze na jednym z narożników ogrodzone jest kilkanaście stóp kwadratowych eleganckiemi sztachetami, a w pośrodku wystawiona jest z czerwonej cegły **figura.** Za ogrodzeniem rosną zioła z kwiatami, a prosto od małej bramy ułożone w dwa rzędy kamienie pobielone wapnem. — Nie słysząc dawno takiego pozdrowienia i nie mając sposobności jeszcze widzieć coś podobnego tutaj w Ameryce, uleciały też moje myśli gdzieś do Królestwa.... w okolice Kleczewa, Lichenia, Konina, Słupcy.... tam nad brzegi cichej, spokojnie płynącej Warty. — Tam niegdyś zdążając do Lichenia na odpust, przechodziłem około takiej samej kapliczki. Nie wiem o czem byłbym jeszcze marzył, gdyby nie był wpadł do uszu moich obcy wyraz: „Hello!" — zawołało ładne dziewczątko cienkim głosikiem do swej przyjaciółki...

Słodkie uwagi cisną się pod pióro o naszych tu osiadłych wiarusach. Pomimo, że daleko do polskiej, parafialnej szkółki, jednak każdy o ile może posyła swe dziatki. W domu i poza domem posługują się prawie wyłącznie polszczyzną oprócz wyrazów technicznych; że zaś nie mówią poprawnie, to jednak lepiej, niżby po angielsku rozmawiać mieli. — Dzierżą też nasi rodacy rozmaite urzęda gminne (town), jak: „town-clerk" p. Dominiczak i inne.

Lecz... każda prawie reguła ma swoje wyjątki — jest jednak z drugiej strony pociecha, bo: wyjątki potwierdzają regułę. Naprzykład taka mała osada jak Pulaski potrafi utrzymać aż sześć salunów. Po prawdzie, nie widziałem tu jeszcze pijaka, lecz... fakt, faktem... Jeszcze jedno zauważyłem, na co pragnę zwrócić uwagę, iż panuje tu dosyć powszechne zdanie: Choć padnij, a nie daj się!...

I tak: Miałby jeden więcej gruntu, to sąsiad pieniędzy pożycza i przykupi, aby się nie dać, nie zważając, że trzeba będzie kilkadziesiąt dolarów rocznie procentu płacić. — Albo: Postawi ktoś ładny drzewiany domek, zaprzęga jego sąsiad konie i zwozi czerwoną cegłę na murowany. Przyjdą żniwa lub zasiewów czas, ta sama historya. Śmieszne to poniekąd, bo wygląda dziecinnie i nie pochodzi ze złości, bynajmniej, — lecz... ot, jakaś mania owego: Nie dać się!...

Biedy tu nie znać. Co spojrzeć, to przeważnie sami zamożni gospodarze. Prosty tego powód. Dam tu jeden przykład. Będzie siedm lat temu, gdy przyjechał tu z Pittsburga do swego teścia jeden mój znajomy. Przywiózł ze sobą — jak mi sam opowiadał — pięćdziesiąt centów. Wspomogli go teściowie i kupił farmę za pożyczone pieniądze. W trzy lata później sprzedał swoją gospodarkę i miał dziewięćset w kieszeni czystego zarobku, oprócz inwentarza i porządków. Dziś ten obywatel liczy swój majątek na sześć tysięcy dolarów. — Łatwiej więc ludzie przychodzą do majątków na farmach niż w mieście.

Obecnie są tu farmy dosyć drogie. Są jednak jeszcze miejscowości mniej osiedlone, gdzie grunt jest bardzo tani.

W ostatnich czasach mamy wielką suszę. Już przeszło dwa tygodnie nie upadła kropla deszczu. — Jeżeli tak dalej potrwa, to niektóre rośliny ucierpią.

W przeszłym tygodniu przybył tu z Pittsburga znany tam i szanowany na południowej stronie miasta obywatel J. Maciejewski. Rozmawiając z nim, powiedział między innemi, iż za nic w świecie nie chciałby wrócić do dużego miasta. Ma słuszną racyę.

Na tymczasem kończę. Obiecuję jeszcze napisać cokolwiek o samej osadzie Pulaski.

Z poważaniem
Szczęsny.

UNIONTOWN, PA.

Szanowna Red. Wielkopolanina!

Donoszę Szan. Redakcyi o swoich kłopotach i proszę o doradę.

Już od przeszło dwóch miesięcy mam tu kłopoty i przykrości od sąsiadów italianów (włochów), którzy przychodzili ku mojemu mieszkaniu i bili moje trzyletnie dziecko i żonę kamieniami i wiele innych przykrości nam robili; do mnie także rzucali kamieniami. Tak ja się z nimi nie bił, ani się do nich nie odzywał, tylko podałem to do skwajera (sędziego pokoju) na Chapot(?) i dnia 17 lipca mieliśmy rozprawę, a ja miałem czworo świadków: panią Katarzynę Pankuta, p. Maryannę Pataki, pana Stanisława Klimek i p. Jana Nowaka. A choć świadectwo i prawda były za mną, to po sprawie zasądzono mnie na 60 dni do lakopu (więzienia), albo na zapłacenie $35.36. A jak ja się zapytał skwajera za co mnie tak osądził? i że ja chcę moją sprawę apelować do wyższego sądu powiatowego, to on powiedział, że jak zaraz nie zapłacę, to on mnie każe natychmiast do lakopu zasadzić!

Taka to tu sprawiedliwość! Nie dość że ciągle mnie krzywdzili i dokuczali, to teraz jeszcze mam płacić karę i koszta, albo odsiedzieć to w więzieniu!

Ja tu już 4 lata dyguję (kopię) węgiel w kopalni Oliver Snajder Steel Co., a teraz ten italian mówi, że on się nikogo nie boi, bo ma lots of money (dużo pieniędzy).

Tak teraz proszę „Wielkopolanina", aby to dał do wszystkich gazet, angielskich, słowackich i polskich; niech się wszyscy dowiedzą, jakie to tu prawo mają polacy w Ameryce! I proszę pięknie, abyście mi dali doradę, jak ja tę sprawę mam odnowić, bo nie wiem jak to zrobić.
Jan Gajczyk.

Uwaga Redakcyi. Radzić w takiej sprawie jest trudno z tak daleka, jak z Pittsburga do Uniontown. Trudno redaktorowi coś w tej sprawie orzeknąć, bo na tej sprawie nie był, więc nie podobna wiedzieć, jak tam właściwie było między wami w domu i jak poprowadzona była sprawa na sądzie u skwajera?

Wam wierzymy, żeście byli prześladowani przez włochów, czyli jak wy ich nazywacie „talianów", ale domyślamy się, że na sądzie u „skwajera", czyli Sędziego Pokoju, sprawę waszą prowadzono nieumiejętnie i niedołężnie. Domyślamy się, że nie mieliście adwokata, obrońcy i może też mieliście niezbyt biegłego w angielszczyźnie tłumacza — a bez adwokata i bez tłumacza, to mało kiedy Polak u „skwajera" wygra.

Skwajerzy czychają tylko na Polaków, jak kot na mysz, a że wiedzą, iż Polak ma grosz gotowy częściej niż inna narodowość, i że Polak ma strach i wstyd przed wiezieniem i woli płacić niż w kozie siedzieć, — przeto Polacy najczęściej u skwajerów sprawę przegrywają, bo najłatwiej tak z nich wydusić pieniądze.

Kto się tu raz dostanie w szpony takich niższych sądów, to choćby był najniewinniejszym, — powinien koniecznie nająć sobie adwokata, obrońcę, no i, rozumie się, — dobrego tłumacza, bo bez dobrego tłumacza to najlepszy i najuczciwszy sędzia nie może zrozumieć sprawy.

Zapewne tam nie macie polskiego adwokata, ale przecież między tylu Polakami muszą się znajdować i tacy, co znają dobrze angielski język, co mogą dobrze tłumaczyć na angielski język przed sądem. Dobrego adwokata i dobrego tłumacza trzeba dobrze opłacić, ale zawsze to mniej wypadnie, niż napewno przegrać sprawę i zapłacić daleko więcej, niż by się zapłaciło adwokatowi. My tu wPittsburgu mamy dwóch zdolnych i uczynnych adwokatów polskich, to nam tu wielka wygoda z nimi, a od czasu jak oni tu nastali to skwajerowie nie ździerają tak z Polaków jak przedtem, bo taki uczony polski adwokat obroni Polaka.

Zdarza się i tu co prawda często, że niejeden prawujący się lub zaskarżony Polak żałuje wydać parę dolarów na adwokata polskiego, a nawet chciałby, aby polski adwokat bronił go za darmo, więc leci do jakiego żydka tłumacza, całuje go w brodę i w pejsy i prosi, aby go żydek bronił... I taki żydek obiecuje głupiemu, że go obroni taniej niż polski adwokat, lecz najczęściej pejsacz weźmie 3 lub 4 razy tyle co polski adwokat, a sprawę przegra. Tak najczęściej bywa.

Więc radzimy wziąć tam w Uniontown dobrego adwokata choć amerykanina, gdy Polaka nie macie a przytem poszukać sobie tłumacza, który **dobrze zna język angielski,** a wtedy taki tłumacz przetłumaczy wasze i świadków zeznania **dobrze i dokładnie** na język angielski, tak że wasz adwokat i sędzia zrozumieją dobrze jak sprawa się miała i mogą ją dobrze rozsądzić.

Zresztą, w takich ważnych sprawach powinniście się byli udać do waszego Proboszcza, Wgo księdza Pawłowskiego. Jest on bardzo uczynny i dbały o dobro swoich parafian, umie dobrze po angielsku, zna wybornie stosunki amerykańskie i znalazłby takich ludzi w Uniontown, co by waszą sprawę byli dobrze poprowadzili. Jego słowa u amerykanów znaczą bardzo wiele.

Nam tu aż z Pittsburga trudno radzić w sprawach tyczących się w Uniontown lub okolicy. Daliśmy wam ogólną radę, ale dokładniejszej dorady dać nie podobna.

Pieniactwa, to jest: skarżenia się i chodzenia po sądach unikać trza jak „powietrza, głodu, ognia i wojny", — lecz jeżeli mimowolnie musimy stawać przed sądem, czy to jako skarżący, szukający sprawiedliwości, czy to jako zaskarżeni, — natenczas powinniśmy przygotować się należycie, mieć zdolnego adwokata obrońcę i świadków swoich, a w razie nieznajomości języka urzędowego powinniśmy mieć i dobrego tłumacza. Lepiej jest wykosztować się na obronę, niż z powodu lichej lub żadnej obrony, sprawę przegrać, co zawsze więcej kosztuje niż dobra obrona.

UNIONTOWN, PA.

Szan. Redakcyo!

Chodząc w interesie waszego tak poczytnego pisma „Wielkopolanina" i kolektując prenumeratę, spostrzegłem, że obecne czasy i bez robocie które obecnie panują, tak wycieńczyły nasz kochany ludek, że godzien jest pożałowania, to też każdy wyczekuje pracy — zmiłowania Bożego, i mamy nadzieję, że raz się jej doczekamy i lepsze chwile nastaną; a będzie to dla niejednego nauką, że gdy praca idzie w pełnym ruchu i robotnik zarabia do $3.00 dziennie to nie ma tracić swojego ciężko zapracowanego grosza na różne nie potrzebne rzeczy lub połowę swego zarobku w salunie pozostawiać, — ale ma oszczędzać każdego tygodnia pewne sumki na czarną godzinę. —

— Dnia 15go lipca rozpoczęto w kilku piecach palenie koksu, — gdzie ma pracę pewna część robotników, lecz pracują tylko 5 dni tygodniowo. — Większa liczba pieców stoi próżno i kiedy rozpoczną wypalać, to trudno przewidzieć; w każdym razie będziemy oczekiwać, boć cóż innego nam wypada czynić?

Ignacy Andrzejewski, agent.

Potoskey, Michigan, 30 | 7 | 08.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Przesyłam do wydrukowania w waszej gazecie tę parę słów o naszej pięknej okolicy i o naszem miasteczku Petoskey.

Jestto masteczko nieduże, bo liczy tylko około pięć i pół tysiąca mieszkańców rozmaitej narodowości: anglików, niemców, szwedów, cokolwiek polaków, no, i rozumie się sporą liczbę żydów, boć gdzie są polacy, tam i nasi „najserdeczniejsi" pejsacze być muszą boć oni jakoś bez nas „wyżyć" z innych narodowości nie mogą.

Polaków, jest nas w mieście i okolicy, około 40 familii; ci co za miastem w „kontrach" mieszkają, to trudnią się rólnictwem — czyli farmerstwem.

Tutejsza ludność katolicka różnych narodowości ma swój kościół pod nazwą św. Franciszka, do której to parafii należą i Polacy. Kościół ten nie jest jeszcze ukończony i kosztować ma do $50,000; nabożeńtwa odprawiają się obecnie w dolnem piętrze czyli „basement'cie", a Polacy mają swoje nabożeństwa jeden dzień w tygodniu, to jest we wtorki wieczorem. Polakom odprawia nabożeństwo ksiądz Bruno, czech rodem, missyonarz z zakonu Jezuitów.

Miasteczko nasze leży o 191 mil amerykańskich na północ od wielkiego miasta Grand Rapids i leży nad samem jeziorem Michigan.

O milę na północ od Petoskey jest stacya kolejowa Bay View, a naokoło tej stacyi jest bardzo piękna okolica, jak park jaki, do którego zjeżdżają się bogacze na swoje letnie wakacye.

Jeszcze dalej, o milę drogi na północ, leży wioska naz.w. Kegomic, zamieszkała przez samych wyłącznie Polaków i Węgrów. Ci mają tam utrzymanie z pracy w garbarni firmy W. W. Rice Leather Co. która zatrudnia około 180 ludzi dniem i nocą; prosty robotnik „laborer" (leber) dostaje $1.50 do $2.00 za 10 godzin pracy, a że praca w tej garbarni szła i podczas obecnego „kryzysu" pieniężnego, czy złych czasów, więc nasi w Kegomic nie uczuli biedy i bezrobocia.

Później napiszę więcej.

Ludwik Rojszyk

(**Uwaga Redakcyi:** — Dziękujemy serdecznie za korespondencyę i prosimy o więcej.)

POMOC NATURY.

Wiele wypadków choroby nie wymagają lekarstwa. Sama natura leczy je. Właściwie natura zawsze jest wielkim czynnikiem, lekarz tylko pomaga, aby przyspieszyć wyzdrowienie i usunąć cierpienia, lub obudzić organa do posłuszeństwa naturze. W bolesnych i niszczących chorobach organów trawienia pacjent nie może czekać. Potrzebuje on dobrego lekarstwa, czem prędzej, tem lepiej. — Najlepsze, jakie on może znaleść lekarstwo to Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Pobudza on wszystkie organa należące do systemu trawienia pokarmów. Mechanizm ciała będzie — przywróconym do jego regularnego porządku pracy a natura utrzyma go w tym stanie. Jak tylko twój apetyt przestanie być takim jak zwykle, lub kiedy zauważysz że nie czujesz się tak dobrze jak zwykle, to musisz dopómódz naturze przez używanie Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, a natura pomoże tobie. Lekarstwo to da wam czystą krew, silne nerwy i dokładne trawienie. W aptekach Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

— **Apteka Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., otwarta jest dzień i noc, gdzie można zastać lub zawołać telefonem Dr. L. Sadowskiego w każdej porze.**

— **Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"**

Czas płacić za „Wielkopolanina".

— **Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!**

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ

UNII ŚW. JÓZEFA

ZA LIPIEC, 1908.

DOCHÓD.

Balance	11,304.74	
Dochód w Lipcu	1,616.85	
Razem		$12.921,59

ROZCHÓD.

Za 4000 Certyfikatów	125.00	
Za organ za Lipiec	64.70	
Razem		$189.70
W kasie pozostaje	$12,731.89	

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz Rezerwowy	$9,557.56	
Na fundusz Pośmiertny	3,163.14	
Na fundusz Obrotowy	11.20	
Razem		$12,731.89

A. Kaźmierski, sekr. fin.

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA PROTOKOŁOWEGO,

Z OSTATNIEGO POSIEDZENIA.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa zostali przyjęci następujący Członkowie i Członkinie.

Gr. No.	Imię i Nazwisko	Wiek	Ubezp. na
1	Anna Ratczyńska	27	$250.00
6	Antoni Sochacki	31	500.00
6	Dorota Sochacka	21	250.00
6	Franciszek Wiśniewski	28	500.00
6	Franciszka Wiśniewska	29	500.00
6	Józef Zyga	36	500.00
6	Aniela Zyga	32	250.00
6	Jan Pawłowski	31	750.00
6	Franciszka Pawłowska	22	500.00
30	Józef Wójtowicz	23	750.00

W. J. SZELONG, sekr. prot.

ZAWIADOMIENIA.

OD WYDAWNICTWA.

Uprasza się członków wszystkich tych Towarzystw, — których organem jest pismo „Wielkopolanin'', — ażeby regularnie swą miesięczną należytość za gazetę opłacali. Kolektorzy naznaczeni do regularnego kolektowania za pismo, narzekają, że chociaż członkowie gazetę odbierają i chciwie ją czytają, to gdy przyjdzie do opłacenia, to się krzywią i nie radzi płacą i ociągają się z opłatą na później, a po największej części gdy już nie jeden członek ma sporą sumkę do opłacenia natenczas odmawia gazetę, a o płaceniu zale głości zupełnie nie pomyśli!

Jestto wielka niesprawiedliwość ze strony takich członków, bo jeżeli członek czyta i korzysta z pisma, to też obowiązany jest za takowe płacić.

Zatem prosimy zwrócić uwagę na powyższe i regularnie kolektorom swą należytość za gazetę opłacać.

Wydawnictwo.

Ważne!

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Józefa gr. Ia Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę dnia 9go Sierpnia zaraz po sumie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie w w sali parafialnej św. Stanisława Kostki w celu obrania Komisyi dla poprawienia Konstytucyi naszego Towarzystwa. Członkowie są proszeni się stawić wszyscy, — gdyż to jest jedna z najważniejszych uchwał.

Również Komisya, która była obrana do rewizyi książek finansowych z ostatniego kwartału, — obowiązana jest się stawić gdyż obliczenie będzie zaraz po odprawionem posiedzeniu.

Benedykt Łapiński, prezes.

Niniejszem zawiadamia się, iż obliczenie książek IIgo kwartału Gwardyi Ryc. św. Antoniego, odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 2:30 po południu w hali parafialnej św. Stanisława K.

St. Dembowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. Krakusów serca Jezusowego, w parafii św. Wojciecha B. i M. na Stronie Południowej, iż na przyszłą niedzielę tj. 9go Sierpnia, przypada zwykłe posiedzenie zaraz po sumie w sali zwykłych posiedzeń; wszyscy członkowie mają się stawić, bo będzie wybór nowej komisyi. — Zarazem zawiadamiamy tych rodaków, co nienależą do żadnych Towarzystw a mają zamiar przystąpić, niech raczą przybyć na to posiedzenie a będą mile przyjęci. Wstęp jest u nas chwilowo wolny.

S. Stawski, sekretarz
I. Cichowski, prezes.

Niniejszem zawiadamia się — wszystkich członków Tow. św. Antonego Pad., w Sharpsburgu, Pa., iż nasze posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 9go Sierpnia o godzinie 1:30 po południu w sali szkolnej. — Każdy członek ma się stawić na to posiedzenie pod karą przepisaną w konstytucyi.

Jan Handzlik, sekretarz.

Niniejszem zawiadamia się, że posiedzenie Tow. Ryc. św. Michała Arch. Od. I. — gr. II Unii św. Józefa, będzie miało w niedzielę dnia 9go Sierpnia zaraz po nabożeństwie, członkowie, którzy z powodu bezrobocia nieopłacają regularnie swych miesięcznych opłat, zobowiązani być obecni na tem posiedzeniu. Pamiętajcie, abyście się wszyscy stawili.

Jan Świtała, prezes.

Baczność! — Tow. Gw. Ryc. św. Antoniego, będzie miało swoje ćwiczenie (mustrę) w przyszłą sobotę dnia 8go Sierpnia o godz. pół do ósmej wieczorem w dziedzińcu szkoły par. św. Stanisława K. Nieobecność podpada karze — przepisanej w konstytucyi.

Jan Nowak, major.

Posiedzenie Tow. Husarów Pułaskiego gr. 25ej Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę, tj. 9go Sierpnia o godzinie drugiej po południu. — Wszyscy mają się stawić, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia, a osobliwie ci członkowie, którzy zalęgają swoją opłatę miesięczną aby się stawili, w przeciwnym razie będą suspendowani.

S. Ciemielewski, sekr.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

—W Aptece Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., możesz dostać wszelkiego rodzaju lekarstwa, a także możesz zastać doktora Sadowskiego lub my go zawołamy telefonem w każdej chwili.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Panna Kubkowska skolektowała w Dayton, Ohio	76	18.95
Pan Szczepan Kroll Johnstown Pa.,	8	2.00
Od Towarzystwa św. Kazimierza Królewicza w Johnstown, przysłał prezydent tegóż Towarzystwa p. Jan Kroll	96	24.00
Pani Aniela Dudek, Canonsburg, Pa.	100	25.00
Józef Pruszyński, Olymphant, Pa.	4	1.00
Na weselu u państwa Anioł, Bosswell, Pa., na wniosek p. Silarskiego, zebrał p. J. Pasierb	18	4.50
Ks. Prob. Matkowski Grand apids	40	10.00
Kolekta Lipcowa z parafii św. Ignacego, Glenn, Pa., ks. prob. J. Banasiewicz	165	41.28
Pan Blumer	40	10.00
Pan Jan Ratajczyk	40	10.00
Z wycieczki kupców 13ej Wardy w Pittsburgu	624	156.00
Towarzystwo św. Jadwigi z z Ambridge, Pa. przez p. M. Stec.	60	15.00

Podziękowanie.

Towarzystwu św. Kazimierza Królewicza z Johnstown, Pa., naj serdeczniejsze dzięki za hojną ofiarę. — O ile mi wiadomo, p. Jan Króll, założyciel i prezydent tegóż Towarzystwa, to szczery przyjaciel nieszczęśliwych sierót, dla tego gdzie i kiedy może zachęca swoich braci do ofiar na Ochronkę. — Sierotki gorąco modlić się będą, aby Towarzystwo szybko się rozwijało i wzrastało w liczbę — członków i aby Bóg wam obficie wynagrodził za wasze dobre serce. Jeżeli w Johnstown są Polacy, — którzy nie należą do Bractw, — niech wstąpią do Towarzystwa św Kazimierza, bo Towarzystwo, któ re pamięta o obowiązku miłości bliźniego, zasługuje na szczere poparcie.

Kończąc, życzę Tow. św. Kazimierza jaknajlepszego powodzenia i wszelkich łask Bożych.

Panią Anielę Dudek z Canonsburga zapewniam, że sierotki jaknajpobożniej modlić się będą za duszę śp. jej męża. Bóg zapłać za hojną ofiarę.

Panom: Silarskiemu, Pasierbowi i Aniołowi, z Bosswell, Pa., za pamięć o sierotkach, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać''!

Kupcom z 13ej Wardy, za urządzenie wycieczki na korzyść Sierotek, należy się uznanie i jaknajserdeczniejsze dzięki. Kiedy nasz **Wice-Prezes** p. Jan Hareński powziął myśl urządzenia owej wycieczki, wszyscy kupcy z 13ej Wardy **jak jeden mąż** zgodzili się na tak szlachetną propozycyę.

Wiadomość ta ucieszyła mnie bardzo, bo wiem, że za przykładem 13ej Wardy, **pójdą i inne Wardy,** w których są polscy kupcy. — Skoro panowie kupcy z miasta i okolicy zainteresują się Ochronką, często o niej wspominać będą swoim odbiorcom (kostumerom), sierotki zyskają tysiące przyjaciół i przyjaciółek i wtenczas ofiary, chociażby drobne, za wszystkich stron napływać będą. — Daj to Boże!

Że wdzięczny jestem kupcom z 13ej Wardy za ich zabiegi i prace przed i w czasie wycieczki, — o tem chyba nikt nie wątpi, i o tem też dużo rozpisywać się nie będę, tylko z głębi serca wołam: **Bracia Rodacy!** przyjmijcie serdeczne, staropolskie **Bóg zapłać!**

Również serdecznie wszystkim gościom, którzy łaskawie przybyli na wycieczkę i dorzucili grosz ofiary na kochany nasz **Polski Sierociniec**

Towarzystwu św. Jadwigi z Ambridge, Pa., za łaskawą ofiarę najszczersze Bóg zapłać!

Ks. Proboszczowi Banasiewiczowi z Glen, Pa., jako i Jego zacnym parafianom, Sierotki dziękują z głębi serca, za kolektę Lipcową.

Wszystkim Ofiarodawcom najserdeczniej dziękując, kreślę się:

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierot.

Z DAYTON, OHIO.

(Łaskawie zebrała panna Kubkowska na Ochronkę.)

S. Marszewski	50
Mr. Hasenstab	50
B. Gaca	50
Mrs. Poling	20
A. Koniczki	20
B. Hoertt	15
S. Kozłowski	15
K. Zukajtis	15
J. Konicki	15
Mr. Wiegerd	15
B. Nolte	10
i. Eilerman	10
J. Stahler	10
Mrs. Kauffman	10
A. Tellerin	10
Mrs. Reilly	10
Mrs. Schnider	10
F. Gadomski	10
W. Andruszkiewicz	10
K. Cichonowicz	10
K. Kiedo	5
M. Letkiewicz	10
K. Waraka	10
M. Rogalinska	10
S. Roauczek	10
A. Skowroński	10
Mrs. Melmig	10
E. Blind	10
S. Benner	10
R. Schultes	10
P. Hock	10
Mr. Bugaj	10
Mrs. Stevens	25
S. Dobulewicz	25
M. Ruszkisz	25
G. Ellert	25
K. Sakolowski	25
S. Gałecki	25
Fr. Wojcicki	25
T. Kowalski	25
E. Pfeiffer	35
R. Bubolz	25
S. Burdziński	25
A. Bubolz	25
M. Kmieciński	25
R. C. Lyons	25
J. Grygucewicz	25
W. Brinkman	25
Mrs. Hummerich	25
Mrs. Graves	25
H. Graves	25
C. Graves	25
M. Graves	25
B. Focke	25
Mr. Dombrancas	25
Mr. Bokoski	25
Mr. Sawenski	25
Mr. Guszowski	25
J. Mikalauskas	25
Clara Kroft	25
Mrs. M. Weinert	25
S. Kosranek	25
B. Emminger	50
T. Hackiewicz	50
Mrs. Ambrose	10
Mrs. Karalis	10
Mrs. Magruder	5
Mrs. Zitkuss	5
Kunkel	5
Mrs. Huffer	5
A. Makley	5
J. Domański	5
A. Ułamond	5
A. Cernat	5
C. Corre	5
J. Skowroński	5
A. Hummer	5
A. Osbowski	5
A. Załęski	5
M. Brodowska	5
F. Biodrowski	1.00
Mr. Baczenas	1.00
B. H. Franzer	1.00
W. Szymczak	25
Theo. Cook	50
W. A. Sirran	50
Klara Bubolc	25
Helena Kubkowska	25

Pannie Kubkowskiej za podjętą fatygę w zbieraniu ofiar na Sierotki, składam serdeczne dzięki. — Nie pierwszy to raz, panna Kubkowska podjęła się tego pięknego uczynku miłosierdzia. Sierotki gorąco modlić będą aby Bóg błogosławił wam bracia drodzy tu na ziemi, a po śmierci dał zapłatę wiekuistą.

Ks. C. Tomaszewski.

Na polską Ochronkę.

Na wniosek pana Silarskiego na weselu państwa Anioł w Boswell, Pa., skolektował Józef Pasierb na ubogie Sierotki w Emsworth, Pa., następujące ofiary:

Józef Pasierb	25
Jan Silarski	30
Jakób Głowaty	15
Józef Grabowski	10
S. R. Russell	25
Geo. Nees	25
N. N.	30
A. Loidos	10
L. Stolarczyk	25
J. B. Brid	10
N. N.	10
Andrzej Ozog	15
Józef Mastalski	25
K. Baszczena	25
Józef Rzeszut	25
Fr. Pasierb	25
N. N.	25
N. N.	20
Ferd. Sann	25
Mniejsze składki	50
Razem	$4.50

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

Na kilka dni przed jarmarkiem piękna pani Małka zawołała swego męża i rzekła do niego lakonicznie:

— Mojsie, dziś na noc pojedziesz w drogę.

— Owszem — odrzekł. — Dokąd mam pojechać?

— Dokąd? Alboż nie wiesz, że niedługo jarmark? Ty masz taką szczególną głowę, że nigdy o niczem nie pamiętasz.

— No, nie masz się o co gniewać. Małe dziecko wie, że nim nadejdzie jarmark, bywa czas przedjarmarczny i że każdy myśli o zakupnie towarów, ale swoją drogą mógł się trafić interes całkiem inny. Ja myślałem nawet zrobić z Janklem małą współkę na kupno owsa.

— Ty nie zrobisz tej współki...

— Dlaczego?

— Bo ja już zrobiłam bez ciebie. Powiem ci więcej. Ja już nawet sprzedałam mój udział Dawidowi.

— Dawidowi?

— Czemu robisz takie wielkie oczy? Czy mi niewolno odstąpić mego udziału Ickowi, Dawidowi, lub komu mi się podoba?

— Owszem, wolno, tylko ja się dziwię, że ty tak prędko to zrobiłaś.

— Masz racyę, dziw się.

— Dziwię się doprawdy i jeszcze to mi się wydaje osobliwem, że ty mi wchodzisz w drogę.

— Rozumne jest twoje słowo, Mojsie. Naurzód, ja ci zupełnie w drogę nie wchodzę, bo czybyś ty sfuszerował interes, czy ja samabym go porządnie zrobiła — pieniądze zawsze przyjdą do nas. Ja ich nie stracę, owszem, ja dorobię dwa, trzy razy tyle, ja nagromadzę, zbiorę, a dla kogo zbiorę? Dla Abramka. Ja nie wiem, czy ty masz prawo na to narzekać?

— To prawda, ale i jabym chciał czasem zrobić jaki geszefcik, chociażby tylko dla przyjemności.

— Ja ci nie bronię, rób, owszem. I współkę z Janklem mogłeś zrobić, ale masz ciężką głowę. Zanim się zdecydowałeś, namyśliłeś, zanim swoim zwyczajem podrapałeś się w brodę, zanim poradziłeś się bardzo mądrych twoich przyjaciół, ja już cię uprzedziłam. To też ja mam uczciwego zysku trzydzieści dwa ruble, a ty... namyślałeś się. Ja się cieszę moim, a ty się ciesz twoim i nie mamy się o co kłócić. Tymczasem idź do Berka, zamów u niego miejsce na furze do kolei. Jutro rano powinieneś być w Warszawie.

— Co nie mam być? Owszem będę.

— Dostaniesz pieniądze i spis towarów, które trzeba kupić do sklepu. Wszak wiesz, gdzie się jaki towar kupuje? ?

— Oj, oj, albo mnie to pierwszy raz?

— Mogłeś zapomnieć, tyle mądrych rzeczy masz na pamięci! — dodała ironicznie.

— Ty nie znasz mnie jeszcze, Małciu. Gdy siedzę spokojnie w domu, rzeczywiście jestem cokolwiek powolny, a nawet mogę się wydawać człowiekiem ociężałym, do interesów zupełnie niezdatnym, ale proszę mnie zobaczyć w podróży, proszę zobaczyć. Jestem zupełnie inny człowiek.

— A cóż ty robisz w drodze? — zapytała męża.

— Co ja robię w drodze? Dobre pytanie! Co ja robię? Nie każdy to może zrozumieć. Ja siedzę na furze, albo w wagonie i palę fajkę.

— To zupełnie tak samo, jak w domu.

— Nie pozwoliłaś mi dokończyć tego, com chciał powiedzieć. W domu ja palę fajkę i rozmyślam, w drodze zaś palę i rozmamwiam. O jakich interesach można w drodze usłyszeć, jakich ludzi spotkać! Słuchając różnych opowiadań o wielkich geszeftach, ja czuję, że się we mnie budzi lew; że mógłbym być wielkim kupcem i ryzykantem nadzwyczajnym. Daj-no mi tylko trochę kapitału i puść mnie w drogę, to dopiero zobaczysz, jaki ja potrafię zrobić figiel i jakie piękne zyski do domu przywiozę!

Mówiąc to, Mojsie bardzo się zapalił, oczy mu błyszczały, jak u kota, twarz pokryła się rumieńcem.

Pani Małka na te zapały była, jak zawsze, bardzo obojętna.

— Ja ci wierzę — rzekła — ale jednak proszę cię, niech ten wielki lew, który się ma w tobie przebudzić, jeszcze trochę śpi; przynajmniej do czasu, dopóki nie powrócisz z Warszawy i nie przywieziesz towaru. Wiadomo ci, że nam dużo różnych rzecy w sklepie brakuje, a przed jarmarkiem trzeba we wszystko się zaopatrzyć. więc ty swojego lwa niebudź, aż po jarmarku. Tymczasem jedź, towary kupisz według spisu, który ci dam, dopilnujesz, żeby dobrze opakowali i przywieziesz na stacyę. Będzie oczekiwał na ciebie Berek z furą.

— Bardzo dobrze!

— Sądzę, że dwa dni czasu wystarczy ci na zakupno i załatwienie sprawunków.

— Dwa?

— Mało ci dwa dni?

— Owszem, zadużo! Ty mnie znasz, ja w domu jestem sobie powolny i spokojny, ale zobaczysz no mnie gdzieindziej! Ryba tak się nie rusza w wodzie, jak ja w Warszawie! Za pół godziny wszystkie sprawunki będą załatwione! Jak ja jestem w dużem mieście, między ludźmi. w wielkim ruchu, to mam zupełnie inny werk w głowie i gang w nogach. Chodzę wtenczas, jak parowa maszyna, a taki jestm zapalony, żebym nie jadł, nie spał, tylko ciągle wielkie geszefta robił! Zazdrość mnie przejmuje, gdy widzę tylu żydków, jak biegają, krzyczą, ładują towar na fury. Nabieram wielkiego smaku do interesów handlowych, zapał mnie ogarnia...

— To dobrze, że jesteś taki zapalony i że czujesz w sobie inny gang, ale swoją drogą nie spiesz się. Masz dwa dni czasu, nie daj się oszukać, dopilnuj, żeby ci dobrze odmierzyli i odważyli, żebyś nie zapłacił więcej, niż potrzeba.

— Ja?

— Przecież nie ja, bo mnie tam nie będzie.

— Masz racyę, ale dwa dni to zadużo; po co aż dwa dni?

— Już tak być musi i Berek nie przyjedzie prędzej na kolej.

Mojsie Fisch, czując przedsmak Warszawy, wielkiego ruchu i wielkich interesów, zapalił się odrazu i nie poszedł, ale pobiegł bardzo szybko do Berka, aby zamówić sobie miejsce na wielkiej furze, która dwa razy tygodniowo toczyła się regularnie od Czarnegobłota do stacyi kolei żelaznej, odległej o pięć mil drogi.

Berek był tego dnia bardzo hardy, a wiedząc, że przed jarmarkiem wszyscy kupcy muszą zaopatrzyć swe sklepy — podniósł o pięćdziesiąt procent swoją taryfę pasażerską i towarową; gdy zaś kto protestował, lżył go bez pomiarkowania słowem nieprzystojnem i grubem, przeklinał brzydkiem przekleństwem, zwyczajnie, jak furman, z samego fachu swojego człowiek ordynaryjny, który mając do czynienia prawie ciągle z końmi, nie może nabrać ogłady towarzyskiej i dystynkcyi.

Mojsie także nie chciał się zgodzić na wygórowaną cenę, ale Berek ani grosza nie odstąpił — i jedynie ze względu na wysoką pozycyę Mojsia, jako męża pani Małki nie zelżył go sromotnie. Wogóle dość delikatnie się z nim obszedł, życząc mu tylko, aby przy pierwszej okazyi nogę złamał.

Gdy noc nadeszła, Mojsie siedział już na furze w towarzystwie bardzo licznem i dobranem, palił fajkę i brał udział w rozmowie o nadzwyczajnych interesach, jakie się w przeszłości i czasach mniej odległych przytrafiały.

Stosownie do zlecenia żony, lwa w sobie nie budził i pozwolił mu spać spokojnie, dopóki nie nadejdzie chwila stosowna.

Śliczna bardzo i przyjemna dziwnie jest taka podróż na wielkiej furze, zwłaszcza podczas nocy pogodnej. — Osiemnastu mężów siedzi na bryce, na przodku mieści się Berek i kieruje trzema chudemi szkapami, a patrzy, czy na drodze jeszcze mu się jaki pasażer nie trafi. Zazwyczaj trafia się i siada, jest mu trochę ciasno, ale przyjemnie. Rozmowa idzie ogólna — czego się tam nie można dowiedzieć! czego nie usłyszeć!

Prawie każdy podróżny pali fajkę, niektórzy mają trochę pożywienia i jedzą, a gdy rozmowa znuży, to trochę drzemią, kiwając się na prawo i na lewo. Zdarza się przytem, że jedna mądra głowa, podczas ogólnego kiwania, zetknie się z drugą i uderzą o siebie nawzajem, ale to nic, uderzą, odskoczą ii znów się kiwają miarowo. — Czasem się który pasażer przeciągnie, czasem Berek ziewnie tak głośno, że się wszyscy obudzą, a niekedy, gdy się fura nad rowem przechyli, robi się gwałt niezmierny, — jakby pożar nagle wybuchnął.

Wymyślają wówczas Berkowi, mówiąc mu, że łajdak jest, że śpi w drodze i życie ludzkie lekceważy, ale on na to nie zważa i albo milczy, lub gdy go zbyt zniecerpliwią, woła grubiańsko:

— Siedźcie cicho, gałgany, bo was naprawdę do rowu wysypię, żebyście połamali swoje kości!

Robi się krzyk, ale sen bierze górę nad złością. — Zawzięte głosy milkną, głowy znowu się kiwają miarowo.

Księżyc rzuca z wysokości blade promienie. Ślizgają się one po wychudłych grzbietach końskich, po aksamitnych czapkach, kapotach zatłuszczonych, żółtych, po karkach pochylonych, po wielkim biczu, który tkwi w grubej dłoni Berka i co chwila spracowane konie uderza.

Ciężka fura toczy się po nierównej drodze powoli toczy się coraz dalej ku stacyi.

Nietylko w Czarnembłocie o jarmarku myślano, ale i w okolicy robiono przygotowywania do tej uroczystości obyczajowo-handlowej.

W promieniu kilkumilowym wiedziano, że zbliża się ów dzień ważny.

Drobna szlachta i chłopi robili przegląd inwentarza, namyślając się, coby kupić, a co sprzedać; kobiety myślały o trzodzie, drobiu, nabiale, jako o środkach do zdobycia chustek kraciastych, perkalików, płócienek, wstążek, korali i bursztynów ze szkła, paciorków i tych rozmaitych świecidełek, bez których wiejska elegancya z chłopskiej zagrody nie może się obejść.

Cała prawie ludność wioskowa była zmobilizowana i gotowa do wielkiej wyprawy, a dodać trzeba, że w okolicy wioski były gęsto zamieszkane przez drobną szlachtę zagonową. Oprócz tych wiosek, w okolicy były wielkie dobra, należące do dwóch magnatów. Obadwaj ci panowie gospodarstwem się sami nie zajmowali i wogóle zaglądali rzadko do swych dóbr, które, podzielone na drobniejsze folwarki, wypuszczali w dzierżawę. Było więc sporo dzierżawców, rządców, ekonomów leśniczych i pani Małka miała zupełną słuszność, przyznając okolicy tej wyższość nad innemi i twierdząc, że pięciu małych dzierżawców daje miasteczku znacznie więcej dochodu i korzyści, niż jeden duży dziedzic.

Daje więcej, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których każdy obywatel zamożniejszy omija miasteczko i, korzystając z kolei żelaznych handluje nie ze swoimi żydkami, mającymi do niego niezaprzeczone prawo, lecz z jakiemiś domami warszawskiemi lub zagranicznemi, co jest oczywiśceie wielkie paskudztwo i naruszanie odwiecznego porządku.

Z czego będzie żył i urzymywał swoją rodzinę Jankiel Bas, Dawid Śliwka, tylu faktorów i kupców zbożowych,— jeżeli sami dziedzice zaczną handlować Przecież tym dziedzicom i wszystkim ludziom, którzy żyją z ziemi, nikt ziemi do góry nogami nie przewraca, nikt nie rusza zagonów, wydających zboże, a oni chcą wywrócić do góry nogami cały handel!

Nie potrzeba dowodzić, że jest to zbrodnia, prawie taka, jak rozbój na publicznej drodze.

Na szczęście w okolicy Czarnegobłota panuje dawny system, sprawiedliwy, taki właśnie, jaki powinien być: ani jedno ziarnko zboża nie ominie miasteczka, ani jedna kura nie wydostanie się z siatki, dokoła Czarnegobłota rozrzuconej.

Tak właśnie jest dobrze; tak być powinno, gdyż na świecie od dawien dawna ten jest ustanowiony porządek żeby jedni orali, a drudzy żeby handlowali. Zaraza czasów nowych wkrada się wszędzie, psuje ład, inne obyczaje zaprowadza, i to właśnie dla ludzi myślących jest przykre, bo oni, widząc jaśniej i dalej, niż śmiertelnicy zwyczajni, przewidują następstwa najgorsze.

Uszer Engelman zastanawiał się nieraz specyalnie nad temi mianowicie kwestyami i przyszedł do bardzo smutnych wniosków. Gdyby dalej poszło w tym stosunku — gdyby dzierżawcy w okolicy Czarnegobłota nauczyli się handlować zbożem, a chłopi zrozumieli, co to znaczy współka, to zaprawdę strach pomyśleć, coby się stać mogła z Czarnegobłota.

Oby nasze oczy tego nie widziały i nasze uszy tego nie słyszały, ale następstwa takiego przewrotu byłyby przerażające! Zacni kupcy, obrotni i wygadani ludzie, uczeni filozofowie, musleliby rąbać drzewo, roztrząsać gnój po polach, kopać kartofle, słowem wykonywać roboty obrzydliwe i poniżające, bardziej bydlętom, niżli ludziom właściwe.

Na szczęście, okolica Czarnegobłota była jeszcze niedostępna dla dzikich inowacyi.

Tam szło wszystko uczciwie, po staremu. Miasteczko było miasteczkiem, każda wieś wsią — jedno drugiemu nie wydzierało atrybucyi — chłop żaden nie handlował a żydom ani się śniło orać, lub machać ciężkiemi cepami.

Miasteczko kwitnęło na swej górce śmeciowej i pa-

Miasteczko kwitnęło na swej górce śmieciowej i panowało dumnie nad wioskami, rozrzuconemi wśród pól i lasów.

Już w przeddzień jarmarku, na noc, dążyli chłopi pieszo, ów krowę, ów wołu, albo inne zwierzę prowadząc, a odpoczywali przy gościńcu, w polu lub w lesie. Wlokły się wozy rzemieślników z sąsiednich miasteczek, wozy bednarzy, szewców, czapników, którzy od wczesnego ranka mieli rozbić swe kramy na rynku.

Z nastaniem dnia największy się ruch rozpoczynał.

Wszystkiemi drogami, dróżkami, które do Czarnegobłota wiodły, ciągnęły wozy, biedki, bryczki, dryndule najrozmaitszych fasonów, a ludu pieszego, jak mrowia.

Można się było obawiać, czy się ta wielka publiczność zmieści w tak małej mieścinie,czy przygotowane przez zabegliwych szynkarzy zapasy napojów i żywności wystarczą? —

Próżna obawa.

Wiadomo z praktyki od najdawniejszych czasów, że Czarnebłoto, pomimo swojej pozornej szczupłości, ejst niesłychanie pakowne.

Podobne ono jest do wańtucha od wełny, który, sam przez się wcale niewielki, gdy go wypchać, wygląda jak Lewiatan. Ma ono piękny rynek, ma place specyalne, na użytek jarmarczny przeznaczone; targ bydlęcy, koński i— za wielkiem przeproszeniem — świński.

Targi te rozległe są i nie było zdarzenia, nawet podczas najświetniejszych jarmarków, żeby miejsca na nich zabrakło.

Drogą od Olszanki do Czarnegobłota wiodącej, jedzie wierzchem na chudej szkapie ogromnie czupurny jegomość. —

Szkapa pod nim okiełznana i osiodłana. Co prawda, sidło nie zanadto wspaniałe, staro, zniszczona terlica, gołem drzewem świecąca, bo skóra z niej zlazła miejscami, ale zawsze siodło, ze strzemieniami, jak się należy.

Mąż, na tem siodle siedzący, ma nos potężny, trochę czerwony, wąsiska konopiaste, wielkie, wyraz twarzy zawadyacki, czapkę na bakier.

Jegomość ten jest ubrany w surdut sukienny szaraczkowy, spodnie z płócienka domowej roboty, w krateczki czerwone z niebieskiem, buty z cholewami do kolan. Rękę ma narobioną, jak chłop, chociaż chłopem nie jest; cała okolica wie doskonale, że to pan Walenty Wasążek, — szlachcic zagonowy z Olszanki.

Ma on własną posiedzialność z obejściem i dziewięć morgów gruntu w jedenastu kawałkach wąziutkich, a długich niesłychanie.

Niegdyś miał trochę piękniejszą fortunę, ale sporo ziemi sprzedać musiał na „prawo'', bo procesował się wciąż, a zamiłwanie do spraw miał takie, że byle o najmniejszą bagatelę skargi do sądu podawał.

Zaledwie się ożenił i gospodarstwo na siebie objął, zaraz ze szwagrami taniec po sądach rozpoczął i wodził się o te długie zagony od instancyi do instancyi, a że, jeden drugiemu, rozmyślnie przytem psoty robili, zabijali cielęta, ukręcali łby gęsiom i sami się często za czupryny brali, więc, oprócz spraw cywilnych, rosły ciągle karne, z różnem szczęściem dla jednej i dla drugiej strony prowadzone.

Już się Wasążek i dzieci dochował, już mu i ogromne wąsiska urosły, gdy zagonki posagowe w spokojne posiadanie objął, ale nie żałował ani pieniędzy, ani czasu straconego, bo kawał świata zwiedził, sądy najrozmaitsze poznał, prawa się owąchał tak, że aż kodeks od niego zalatywał, a artykuły wszelkie sypał z pamięci, jak groch z worka.

Żaden z jego sąsiadów do takiej biegłości nie doszedł, chociaż też byli to ludzie na różne sposoby wypraktykowani i posiwieli w procesach. To też równać się z nim — nawet nie śmieli, a w razie potrzeby sami przychodzili o radę prosić.

W takich wypadkach Wasążek tryumfował, zasiadłszy z powagę na ławie w izbie, lub też na kamieniu przed chatą i odrazu, bez żadnego przygotowania, okiem nawet nie mrugnąwszy — wykład miał, gęsto go artykułami prawa przeplatając.

— I niech wam się nie zdaje, ludzie — mówił — że Wasążek jeno na małe sprawy znawca. Ho! ho! — Zna on ci i kredytorstwo i hypoteczność, wie dobrze z którego boku co się zaczyna i gdzie się kończy...

Zmarnował większą połowę fortuny na procesy, ale ten miał zysk, że kaszę sobie nie dał napluć i że po dzień dzisiejszy chodzi z podniesionem czołem i patrzy na ludzi tak z wysoka, jakby siedział na dzwonnicy.

Jechał pan Wasążek stępa, fajeczkę ćmił i o nowym jakimś procesie myślał, gdyż z przechodniami i przejeżdżającymi w rozmowę się nie wdawał, a na powtanie ledwie że głową raczył kiwać.

Wtem usłyszał po za sobą turkot i wołanie:

— Wio, wio'

Obejrzał się i wstrzymał trochę szkapę. Niebawem jadący zrównał się z nim.

Był to Jankiel, pachciarz z Zatraceńca, dobrze znany w okolicy Jukiel Katz, bardzo sprytny i obrotny obywatel.

Jukiel siedział wysoko na tak dobrze wyładowanej biedzie, że dziw, jakim sposobem mógł się na niej utrzymać. —

— Ho! ho! — zawołał basem Walenty — a niechże cię psi zjedzą, Juklu, toś biedę wypchał dopiero!

— Każdy człowiek swoją biedę pcha — odparł sentencyonalnie żyd — a tymczasem dzień dobry panu Walentemu.

— Dzień dobry! Ma się rozumieć, że będzie dobry. Dla takiego spekulanta, jak Junkiel, jarmark to żniwo.

— Jak czasem. Trafi się dobry, trafi się gałgan i częściej gałgan, niż dobry, a ten, choć niby powinien być najlepszy, niewiadomo jeszcze jaki będzie...

— Wielki będzie, nadzwyczajny!

— Zkąd to można wiedzieć?

(Ciąg dalszy nastąpi).

WE MGLE.

Najświeższa nowelka

Henryka Sienkiewicza.

Naprzód przyszedł list, a tak ogromnie smutny i stroskany, jak smutse i pełne troski jest ubogie wdowie życie. Brzmiał on jak następuje:

„Kochany Maryanie! Piszę do Maryana z wielką i nieśmiałą prośbą, czyby nie był tak dobry, zamiast tych stu pięćdziesięciu rubli które mi Maryan wypłaca od kapitału, wziąć moich chłopców na jakiś czas do Zawady. Bóg widzi, że robiłam, co mogłam, ale już mi ręce opadają. Strajk ciągle trwa, w szkołach rządowych, a o prywatnych, które są drogie, nie mogę myśleć, dla jednego, nawet, a cóż dopiero dla obu. Maryan wie, z jakim ja wysiłkiem wiązałam od śmierci męża koniec z końcem,— ale wszystko ma swoją granicę. Gdybym nie potrzebowała myśleć o chłopcach chociaż do lata, to za te czterysta rubli emerytury, które mi po mężu wypłaca prokuratorya, jeszczebym jakoś z Julką wyżyła, ale we czworo — ani sposób: Tu co chwla robią się rozmaite nowe strajki, a z tego drożyzna, jakiej jeszcze nigdy nie bywało. — Po wyjeździe chłopców miałabym w tym samym domu jeden pokoik z kuchenką, toby zaraz pół kosztu na mieszkanie odpadło. Mówią niektórzy; że od lata i szkoły rządowe będą polskie, a i ja myślę, że może Bóg zmiłuje się nad nami. Gabryel jest bardzo zdolny, a Félicyan miał już tylko rok do skończenia. Obaj zarabiali trochę lekcyami, ale teraz to się stanowczo urwało. Wiem, co Maryan pomyśli: że chłopcy rozpróżniaczą się na wsi. Ale oni wezmą ze sobą książki — a zresztą, czy nie gorzej rozpróżniaczają się w Warszawie? Jeśli szkoły rządowe będą od lata polskie, to łatwiej będzie o uwolnienie od wpisów i o stypendya,— bo przecie swój swego prędzej zrozumie i wspomoże. Adwokat Krasuski, którego Maryan zna, mówił parę dni temu, że wkrótce wszystko się zmieni. Dajże to Boże miłosierny, gdyż naprawdę już oddychać trudno. Chłopcy tymczasem magliby w Zawadzie pomagać czy to w rachunkach, czy przy dozorze ludzi. Możeby i wokolicy znalazłoby się dla nich jakie zajęcie, a jeśli nie, to w każdym razie będzie im w Zawadzie zdrowiej, niż tu i bezpieczniej. Młodym potrzebne jest powietrze, obfity posiłek i sen i spokój — zwłaszcza Gabryelowi, który jest bardzo delikatny i nerwowy, a w mieście tego wszystkiego mu brak, gdyż na lepszą kuchnię mnie nie stać, a co do spokoju i spoczynku, to jeszcze gorzej. Oni obaj ciągle chodzą na jakieś narady z kolegami, z których często wracają ogromnie późno. W Zawadzie będą się mogli przynajmniej dobrze wysypiać, bo co do tego, co mi ktoś mówił, że w domu u Maryana zaczęło straszyć, to chłopcy z tego się śmieją. Feliś także nie bardzo jest silny, ale szczególniej na Gabryela trzeba uważać. — Przepraszam kochanego Maryana, że nie wiedząc jeszcze, czy moja prośba na co się przyda, już z góry tak wszystko wypisuję, ale ośmiela mnie do tego ufność w poczciwe serce Maryana i jego dla nas życzliwości. Co do procentu, to stanowczo nie trzeba mi go przysyłać,bo ja przecie rozumiem, że w Zawadzie złoto się nie kopie. Niech tylko Maryan chłopców teraz przygarnie, a będę mu wdzięczna do śmierci.

Wreszcie, powiem już szczerze, że choćbyśmy mieli za co żyć, to i tak wolałabym żeby chłopcy wyjechali teraz z Warszawy. Tu jakieś dziwne wiatry wieją i Bóg wie czego nawieją, zwłaszcza do młodych głów. Wahałam się, czy wszystko otwarcie napisać, żeby Maryana nie zrazić, ale trzeba powiedzieć prawdę. Chłopcy są poczciwi i mają złote serca, ale z wielkim bólem wyznaję, że oni jakoś inaczej już myślą, a pozornie, to nawet inaczej czują, jak my. Ja się na nich nie skarżę, niech Bóg broni, tylko powiadam, jak jest i jakie jest dzisiejsze pokolenie, — które musiało chodzić do rządowych szkół. Oni nienawidzą i nienawidzili tej szkoły z całej duszy, a jednak coś w nich wsiąkło, jakby obcego — a jak potem przyszły jeszcze te wypadki i te wszystkie pojęcia i przekonania, naniesione Bóg wie skąd i przez kogo, to się dzieciom całkiem główiny pozawracały. Wiem, że inteligentniejsi otrząsną się z tego prędzej, później, zwłaszcza tak zdolne chłopcy, jak moje, ale tymczasem niech się Maryan nie gniewa, jeżeli mu się czasem wyda, że im nie chodzi już tak o to, o co nam chodziło i za co wylewa się tyle krwi i łez. — Jak przyjdzie między nami do takiej rozmowy, to i ja przekonywam, ile potrafię, o potem w nocy modlę się za nich i popłaczę trochę do poduszki. Ale Maryan co innego. Maryan był w Czechach na praktyce, widział świat i ludzi,— więc potrafi ich w niejednym przekonać i niejednym im zaimponować — byle cierpliwie, byle łagodnie, bo to dzieci. — Oj, co za okropne czasy przyszły mój Maryanie, co za bieda! I przedtem było źle, ale dawniej, jeśli się nieszczęście z dziećmi zdarzyło, to przynajmniej dla Ojczyzny, a teraz można je stracić dla byle czego i wtedy żadnej już niema pociechy. Więc ja także i z tej przyczyny proszę — żeby Maryan Felisia i Gabryela na ten najgorszy czas przygarnął — i po ojcowsku ich w tym, co potrzeba oświecił. Dobrocią można ich do wszystkiego doprowadzić, a ja się będę modliła, aby Bóg dał Maryanowi jak najlepsze zdrowie. Mała Julka stryjaszka całuje, a ja proszę jeszcze, w razie gdyby były mrozy, o przysłanie jakich ciepłych rzeczy, bo chłopcy mają tylko szynele. Dziękuję Maryanowi z góry za wszystko i pozostaję z wielką wdzięcznością

Przywiązana

Zofia Nowicka..

PS. — Niech Gabryel przeczyta w Zawadzie Maryanowi swoje wiersze. Ja jako matka nie mogę o nich wydawać swego sądu, ale Krasuski także powiada, że chłopiec ma ogromny talent.

Maryan Nowicki, właściciel Zawady, był to starzejący się kawaler, zasiedziały na wsi, zapracowany na małym i mało intratnym kawałku, trochę egoista, a zresztą człowiek niezły i niegłupi. Dla bratowej, o której mawiał: „zacna, ale egzaltowna kobieta" — żywił w głębi duszy nadzwyczajny, lubo trochę bezwiedny szacunek, a o jej ciężkim życiu i o niej samej, myślał z pewnym rozczuleniem. Byłby się może z nią po śmierci brata nawet ożenił, gdyby nie to, że już był zbyt ociężał i bał się ciężaru nad siły, zmiany życia a nawet i tych zabiegów, które są konieczne przed małżeństwem. — Rzadko też bywał w Warszawie,— trochę z powodu kosztów, a trochę z obawy, aby mu postać bratowej, mająca jeszcze mimo siwiejących włosów, jakiś panieński urok, nie napędzała „niepraktycznch" myśli do głowy. Kochał jednakże szczerze małą Julkę. Dla chłopców, których zwał basałykami, był dość obojętny.

Po przeczytaniu listu, naprzód skrzywił się, potem zatroskał, a w końcu wzruszył — i począł chodzić po pokoju, namyślając się, czy przystać na przyjazd chłopaków, czy też po wyszukaniu przyzwoitych pozorów — odmówić. — Nie odpowiedział jednak tego samego dnia, gdyż odwołano go do furmanek, które wyprawiał — drzewo do pobliskiej fabryki giętych mebli. Następny dzień zeszedł mu także na rozważaniu sprawy i namyśle — i dopiero trzeciego dnia odpisał, co następuje:

Kochana Bratowo! Niech Feliś i Gabryel przyjeżdżają. W przyszły czwartek konie będą na stacyi. Co do procentu, o którym Bratowa pisze, to przecie ja tu za mieszkanie nie płacę, więc i wynajmować go nie mogę — a za wikt chłopców także nie wezmę, bo Zawada, to nie restauracya. W domu jest dosyć miejsca, a co sam jadam, tym się z nimi podzielę. Nie miałbym też sumienia, gdybym sę w taki sposób z kochaną Bratową liczył. Prawda, że o gotówkę trudno, ale w najgorszym razie, to się z wiktuałów coś niecoś przy okazyi podeśle. Miło mi będzie chłopców na najcięższe czasy przygarnąć, a jeszcze milej kochanej Bratowej wygodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krwawy napad na Polaków w Cieszynie.

W niedzielę rano dnia 28go czerwca odbyło się o godzinie 11ej rano w kościele farnym poświęcenie sztandaru polskiej młodzieży rękodzielniczej, przy udziale delegatów Towarzystw rękodzielniczych z całego Śląska i Kółka kontuszowego z Krakowa.

Stosownie do programu, miał po południu odbyć się festyn na Grabinach. To też po obiedzie zebrali się uczestnicy uroczystości przed lokalem Związku robotniczego skąd przy dźwięku muzyki ruszył długi pochód. Na czele jechał przewodnik pochodu na koniu, za nim postępował chorąży z świeżo poświęconym sztandarem rękodzielniczym. Zaledwie pochód wszedł w wązką uliczkę, przy której znajduje się dom niemieckiego Nordmarku, odezwały się głośne, ironiczne okrzyki „Heil" w odpowiedzi na śpiewaną w pochodzie pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła".

Było to koło godziny 3ej po południu. Cała ulica wypełniona była tłumami niemców, przez które pochód musiał torować sobie drogę Polacy znaleźli się w zasadzce. — Jak się później okazało, niemcy wydali hasło: „Deutsches Haus, alle heraus sammeln sich 2 Uhr." Okna dwupiętrowej kamienicy — Nordmarku obsadzone były przeważnie niemcami. W chwili, gdy pochód podszedł pod tę kamienicę, padła z 1go, czy 2go piętra bomba, zdaje się rzucona przez jedną z kobiet niemieckich. Bomba upadła między konnym przewodnikiem i chorążym. Koń spłoszył się, a chorąży ugodzony odłamkiem bomby w rękę upuścił sztandar,— który nieść musiał kto inny. — W tej chwili posypał się na pochód polski ze wszystkich stron ?grad kamieni, zgniłych jaj, petard z palącemi i cuchnącemi materyałami. (Stinkbomben-, niemki pluły na— polaków.

Wszczął się zamęt i piekielny hałas. Policya przypatrywała się obojętnie i zupełnie bezczynnie. — Pomimo tej brutalnej i podstępnej napaści, uczestnicy pochodu przebili się naprzód i szli dalej z brawurą ku t. zw. Saskiej Kępie. — Tutaj znowu zaszedł pochodowi — drogę tłum wyrostków niemieckich, złożony może z 200 osób, — śpiewając „Wacht am Rhein".— Tłum ten starał się powstrzymać pochód, lecz ostatecznie pierzchnął widząc zdecydowaną postawę jego uczestników. Dopiero znalazłszy się w pewnej odległości, zaczęli niemcy obrzucać pochód kamieniami. Wtedy to padł, ugodzony ciężkim kamieniem, sekretarz Macierzy, p. Marcinek.

Pochód podążył naprzód i dotarł wreszcie do Grabin, gdzie miał odbyć się festyn.Tutaj dopiero zdano sobie sprawę z tego co zaszło. Ubrania na mężczyznach i kobietach były poniszczone cieczą z — bomb i jajami, wielu z uczestników odniosło ciężkie obrażenia cielesne. Ks. poseł Londzin, który także od samego początku szedł w pochodzie, ugodzony także został kamieniem.

Z festynu podążali uczestnicy do miasta już nie razem, lecz grupami. W tem tkwił błąd wielki, gdyż przez to ułatwiono niemcom nowe napady. Gromady prusfilów, przeważnie subiektów handlowych i — studentów średnich szkół niemieckich, napadały na mniejsze grupy polaków, które bezbronne były wobec przewagi przeciwnika. Ofiarą takiego brutalnego napadu padł profesor gimnazyum polskiego, p. Andrzej Jawień. Na rynku obskoczyła go gromada napastników, z których jeden uderzył go kijem. Prof. Jawień wezwał wtedy obok stojącego policyanta, aby aresztował napastnika. Policyant jednak z uśmiechem odwrócił się i polecenia nie spełnił. Ośmielona tem — zgraja zbójów niemieckich obskoczyła prof. Jawienia i zaczęła go atakować. Prof. Jawień bronił się dłuższy czas ciupagą, którą zadawał bolesne ciosy przeciwnikom. To ich pobudzało do wściekłości. Zdołali wreszcie prof. Jawieniowi wyrwać ciupagę i obaliwszy go na ziemię byliby go niechybnie zamordowali, gdyby nadchodzący polacy nie byli ich spłoszylii Prof. Jawień odniósł ciężkie rany na głowie, piersiach i szyi. Oblanego krwią odprowadzono rannego do domu. Działo się to koło godz. 10 w nocy na rynku cieszyńskim.

Utarczki po mieście trwały prawie do północy, rannych około 20. Policya przez cały czas była bezczynną. Starosta p. Jiraszek, uprzedzony przez polaków o gotujących się zajściach, nie przedsięwziąwszy żadnych środków zapobegawczych na czas uroczystości z miasta automobilem wyjechał.

Z legend o Królu Łokietku.

(Wyjątek z poematu „Bronowiecka Zagroda".)

I.

Na Wawelu grają dzwony
Głucho, dziko, jak na trwogę...
Obcy król już wprowadzony,
Na prastary tron Piastowy;
Więc królewicz rusza w drogę...
Gdzież przytułek dla twej głowy?

Choć doradców złość zażarta,
Rada zgładzić królów dziecię,
Lecz historyi — jasna karta.
Idzie sława — w świat daleki...
Królobójców u nas przecie —
Nie zrodziły Polsce wieki.

Choć się chwieją stopnie tronu,
Choć rozterka waśni koła,
Żaden Polak — aż do zgonu —
Nie pochyli wstydem czoła.

Czyjaż ręka się poważy
Pomazańca dotknąć skroni?
Król pachole cudnej twarzy,
Ujdzie wszelkiej też pogoni.

II.

O mój złoty królewiczu,
Jasny, biały ty sokole!
Nim nów zejdzie na księżycu,
Zbrojny wyjdziesz ty na pole,
I pokonasz wrogi twoje,
Na Piastowym siędziesz tronie
I uśmierzysz niepokoje,
Co drżą w matki ziemi łonie.

Dziwnie zmienne dzieje życia!...
Król przypomniał wieszczbę oną
W leśnej grocie, wśród ukrycia,
Usty niańki wygłoszoną.

III.

W świat szeroki płynie sława,
O schronisku Władysława,
I o leśnej groty — straży —
Susła kmiecia, jego żony...
Król młodzieniec uczcić każe,
Bohaterski czyn osłony:

„Szczerozłoty krzyż zasługi
Niechajń zdobi po wsze wieki
Pierś szlachetną w czas daleki
Ich pokoleń szereg długi.
„Niech opłynie wasze skronie
Błogosławieństw boskich siła,
By w potomność po wsze wieki,
Życia drogę wam złociła.
Niech się święcą kmiece dłonie,
Niech się cały naród zbrata
W cichej pracy, w zacnym czynie.

Pieśń miłości niechaj wzlata
Ponad zyzne te zagony...
Chwała ludu nie zaginie —
Razem stanie do obrony
Gdy nadejdzie czas!
A choć wieki długie miną,
Wzniosłe czyny bez nagrody,
Nigdy nie przeminą...
Kiedyś z kmiecej tej zagrody
Zejdzie bujny plon!

Iza Pobóg.

NOWINY Z AMERYKI.

Shenandoah, Pa.

W kopalni Knickerbocker Colliery, odległej ztąd o jaką milę drogi, miała miejsce explozya gazów, skutkiem którem na znacznej przestrzeni oberwały się kawały sklepienia i przytłukły na śmierć dwóch polskich górników: Piotra Dembińskiego i Jakóba Kulika a kilku innych górników poraniły.

Uniontown, Pa.

W poblizkiem miasteczku — Brownsville, zamknięto prywatny tak zwany „bank'' Józefa Marcheck'a, a jego samego aresztowano na skutek kilku skarg o sprzeniewierzenie powierzonych mu przez depozytorów pieniędzy. — Marcheck postawił w sądzie kaucyę w sumie $2,400 i znajduje się na wolności, — a twierdzi że za parę dni wszystko załatwi i że — „bank'' ów na nowo otworzy.

Byk się zastrzelił.

W słynnem kąpielowem miejscu nadmorskiem Atlantic City, N. J., zatrzelił się w poniedziałek na ustroniu pewien amerykanin z miasta Altoona w Pennsylwanii, nazwiskiem A. T. Bull (po polsku Byk), liczący 25 lat życia. (W grubym i niedelikatnym angielskim języku znajdujemy tysiące dziwacznych a nawet nieprzyzwoitych nazwisk, które w polskim języku brzmiały by bardzo nieprzyzwoicie lub cudacznie. I tak np. wielu amerykanów a nawet pięknych amerykanek noszą bardzo niepiękne nazwiska: Bull, Boar, Hogg, — Hoar, Wolf, Fox itp. Takich nazwisk nie spotykamy w polskiej narodowości, ale między angielską i amerykańską narodowością jest ich mnóztwo wielkie i oni wcale się ich nie żenują (nie wstydzą, lecz przeciwnie, np. w handlu i ogłoszeniach często wykorzystują dziwaczne brzmienia takich nazwisk cudacznych).

New Castle, Pa.

W poniedziałek, dnia 3go Sierpnia, zmarł tu ze starości staruszek nazwiskiem Amos Martin, liczący 111 (sto i jedenaście) lat życia. — Urodził się on w Szkocyi dnia 4 Kwietnia 1797 roku, a mając 6 lat przybył z rodzicami do Kanady. — Później przemieszkiwał w Filadelfii, gdzie jako ochotnik zapisał się na żołnierza na wojnę jaką Stany toczyły z Meksykiem. — Tak samo brał on udział w wojnie domowej (1861-65).

Jeszcze ostatniej niedzieli, dnia 2go Sierpnia, czuł się zdrowo i jeszcze o własnych siłach chodził koło swego mieszkania, aż dopiero w parę godzin przed zgonem opadł nagle na siłach i musiał iść do łóżka, gdzie wkrótce potem umarł. Aż do ostatniej chwili życia staruszek ten zachował zupełną przytomność i jasność umysłu. — Był on żonaty po dwa razy i jako wdowiec pojął był drugą żonę 11 lat temu, gdy liczył pełne 100 lat życia.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Uff!...
Gorąco!...
Bardzo gorąco!...

Cały ten tydzień, od środy zeszłego tygodnia, do środy tego tygodnia mieliśmy w tej okolicy straszliwe upały. Temperatura stała niemal ciągle, we dnie i w nocy, na przeszło 90 stopniach ciepłomierza Fahrenheita. — Przytem powietrze przesiąknięte było wilgocią, co upał czyniło jeszcze nieznośniejszym. — Dopiero we wtorek przed wieczorem spadło cokolwiek deszczu, który trochę ochłodził rozpaloną atmosferę.

Nasi dwaj polscy adwokaci, panowie Sypniewski i Piekarski, wyjechali w tym tygodniu na kilkudniowe wakacye. Pan S. wyjechał do bardziej północnych, chłodniejszych Stanów, nad wielkie jeziora, a p. Piekarski udał się do m. Hudson w Pennsylwanii, gdzie gości u krewnych swej małżonki, pani Piekarskiej. Proboszczem w Hudson, Pa., jest Wny ksiądz Szpotański, brat pani Piekarskiej. — Życzymy przyjemnego spędzenia wakacyi, — lecz prosimy o rychły powrót do Pittsburga, — gdyż jak tu sobie poradzą Polacy bez polskich adwokatów?

Redakcyę „Wielkopolanina" odwiedził w tych dniach: Wny Ks. Dr. Brylski, proboszcz z Gallitzin, Pa. w powrocie z konsekracyi pierwszego polskiego Biskupa w Ameryce, Najprzew. Ks. P. Rhode w Chicago. — Także odwiedzić raczył redakcyę Wny Ojciec Puchowski, misyonarz Jezuitów.

W tych dniach odwiedził Redakcyę Wielkopolanina p. Franciszek Wnorowski z Homestead, Pa.

W Glassport, Pa. niedaleko Pittsburga, odbyła się w minionym tygodniu Konwencya Stowarzyszenia Strażaków Ogniowych z całej zachodniej Pennsylvanii.

Zeszłej niedzieli odbyło się bardzo uroczyście poświęcenie nowego słowackiego kościoła św. Elżbiety przy Penn Avenue blizko 17ej ulicy. Aktu poświęcenia dokonał sam Najprzewielebniejszy Biskup pittsburski Regis Canevin w asystencyi wielu słowackich księży.

Na ulicy Penn Avenue, na rogu 16ej przerwały się w poniedziałek rano o 9ej druty elektryczne tramwajowe, a prąd elektryczny zapalił jeden z wagonów tramwajowych co wzbudziło wielki przestrach między 70 pasażerami tego tramwaju. Na szczęście nikt nie został uszkodzony, a druty sporządzono w przeciągu pół godziny.

Chodzą pogłoski, że własność kolei Wabash w Pittsburgu wykupił bilioner kolejowy Harriman, właściciel wielu innych linii kolejowych. Podobno linia kolei Baltimore & Ohio obejmie w posiadanie piękną stacyę kolei Wabash. Stacya ta znajduje się w śródmieściu przy Liberty Avenue.

W Everson, Pa., gdzie proboszczem jest ks. Orzechowski, odbędzie się w końcu tego tygodnia 40-godzinne nabożeństwo.

PODZIĘKOWANIE.

Pan B. Woszner z Carson ulicy — South Side, Pittsburg, Pa., przysłał w tych dniach 50 ubrań dla chłopców,— dodając, że wkrótce jeszcze 50 nadeszle. —

Pan Woszner już nie pierwszy raz dał hojną ofiarę dla sierót, dla tego niech mi wolno będzie złożyć kochanemu Dobrodziejowi publiczne serdeczne podziękowanie.

Sierotki odwdzięczą się panu za złote serce gorącą modlitwą, a odemnie i od Wnych Sióstr Opiekunek, proszę przyjąć najserdeczniejsze starpolskie Bóg zapłać.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski.

Odezwa Polskich Sokolic Gn. No. 118 w Braddock, Pa.

Szanowne Matki i Siostry!

Gniazdo No. 118 Polskich Sokolic w Braddock, które w końcu wiosny poczęło się dość nergicznie posuwać naprzód, dziś na nowo zaczyna usypiać! Przyczyną tego snu nie są złe czasy, jak to niektóre Sokolice twierdzą, ale lenistwo i samolubstwo; bo zapłacić ten mały podatek każda jest wstanie, ale jest za leniwa udać się na posiedzenie, bo te parę kroków do Sokolni by jej na zdrowiu zaszkodzić mogły!?

Więc do was Szanowne Matki i Siostry udajemy się o pomoc, gdyż w Was tylko pokładamy nadzieję. — Przysyłajcie do nas wasze córy, od czternaście lat i starsze, a nie miejcie obawy że się popsują, bo mamy w naszym gnieździe mężatki w starszym wieku, które czuwają nad nami.

I wy Szan. Matki i Siostry przystępujcie do nas, bo to jest Waszym świętym obowiązkiem służyć Ojczyźnie;— każda Matka, Siostra lub Córka, która nie wypełnia tego obowiązku, nie ma prawa zwać się Polką, bo każda Polka pracuje dla dobra Ojczyzny.

Zatem prosimy Was, pospieszcie — nam z pomocą a bądźcie pewne, że będzie Wam lżej na sercu. Pomożcie nam dokazać innonarodowcom w Braddock i okolicy, że my Polki nie jesteśmy gorsze od nich gdyż oni teraz tak myślą. — Pokażmy im, że Polskie Sokolice są wstanie to zdziałać co Sokolice innej narodowości.

Cele naszego Gniazda są:

1. Używanie mowy Polskiej na wszystkich zebraniach, ćwiczniach i t. d.

2. Rozwój członków moralnie i fizycznie.

3. Ogólna praca dla dobra Ojczyzny.

Raz jeszcze w imieniu wyżej wymienionego Towarzystwa, proszę Was Szanowne Matki, Siostry i Córki, wstąpcie do naszego Towarzystwa, gdyż w przeciwnym razie siedziba Gniazda będzie prawdopodobnie zmieniona na tę miejscowość z której najwięcej członkiń uczęszcza na posiedzenia.

Następne nasze posiedzenie odbędzie się w Środę dnia 12go Sierpnia, o godzinie 8ej wieczorem, w Polskiej Sokolni, pomiędzy 9ą i 10ą ulicą w Braddock, Pa.

Mamy nadzieję, że każda Polka o ile możności stawi się na to posiedzenie.

W imieniu Gniazda No. 118, Czołem!
Wanda K. Rumińska, sekr.

(Nadesłane)

Polska Organizacya Polityczna na miasto Pittsburg i powiat Allegheny.

Prace nad połączeniem politycznem polaków naszego miasta i powiatu postępują żwawo naprzód, — a zamiar zorganizowania wszystkich głosujących Polaków, znajduje w całym powiecie Allegheny wielkie poparcie. — Zorganizowali się też już nasi polscy obywatele w różnych dzielnicach miasta Pittsburga, jak np. w 12ej Wardzie i 13ej Wardzie (dzielnicy) a także w niektórych Wardach Południowej Strony (South Side), w mieście McKees Rocks, w gminie Stowe Township itd.

Nasi polscy dwaj adwokaci, pp. Piekarski i Sypniewski byli minionej niedzieli w tej sprawie w mieście Carnegie, w Heidelberg i w Glendale, gdzie pomogli tamtejszym obywatelom: T. Maćkowiakowi, Stan. Cylkowskiemu i Karolowi Holmanowi do z-organizowania tamtejszych głosujących polaków pod względem politycznym.

Wybrani też zostali urzędnicy na te dzielnice jak następuje: Na Glendale: p. Albert Jankowski, jako prezydent, p. Jan Świtała, sekretarz, p. Andrzej Kowacki kasyer.

Na Heidelberg: p. Andrz. Gabryś, prezydent, — Feliks Lasota, sekretarz i Józef Zaborowski, kasyer.

Na miasto Carnegie wybrano komitet z pięciu (5): pp. Albert Tasz, Chas. Holman, Jan Kos, Stan. Kocaja i Michał Orłowski, — którzy zajmować się będą sprawą tej organizacyi w Carnegie.

W związku z tą sprawą musimy złożyć podziękowanie Wielebnym polskim Proboszczom w Carnegie i w Glendale za łaskawe poparcie tej obywatelskiej organizacyi między parafianami swoimi, i za ogłosznie naszych tych zebrań minionej niedzieli.

K. W. Sypniewski,
Sekretarz Centr. Organizacyi.

Wycieczka Polskich Kupców do Ochronki.

Wycieczka Kupców Polskich z 13ej Wardy, która odbyła się w zeszłą niedzielę w Parku Ochronki Polskiej pod każdem względem udała się znakomicie.

Publiczności nie było zbyt dużo, lecz przy pięknym i pogodnym dniu bawiła się wyśmienicie i — wzorowy porządek prowadzony przez Komitet wycieczkowy zadowolił każdego.

A przedewszystkiem kuchnia,— która jak zawsze prowadzona pod komendą znanego nam obywatela Jana Hareńskiego z kilkoma doświadczonemi kuchareczkami, wystawiała obiady smaczne i wyśmienite, to też nie jednemu gdy poczuł zapach tej pierwszorzędnej kuchni, aż ślinka do ust szła.

Również usługa czy to przy lodach (Ice Cream) czy przy chłodnych napojach, była nadzwyczaj grzeczna i uprzejma.

Każdy z uśmiechem na ustach i z wrodzonym szykiem nalewał i podawał tak jak na prawdziwych kupców przystoi, za co uznanie im się należy i powinszować trzeba!

Potrzeba nam więcej takich spokojnych wycieczek na korzyść polskiej Ochronki.

Jeden z obecnych.

(Nadesłane).

POBOŻNOŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Prawdziwa pobożność wymaga, **aby się Bogu oddać bez wyjątku.** Kto bowiem prawdziwie poświęca się Bogu, ten nie chce znać innego prawa, tylko najwyższą wolę Boga, ten też do tej woli Bożej zastósować się powinien, chociażby to najwięcej go kosztowało. —

Nie można się wymawiać słabością; Bóg zna nasze słabości, — więc gdy pragnie od nas czego,— zaraz daje nam potrzebną pomoc, wiedząc że sami z siebie nic nie możemy. Gdy się człowiek chce poświęcić pobożności, zwykle najprzód ogląda się na siły swoje, a zapomina o łasce Boga, i dla tego chociaż ma dobrą wolę, traci odwagę do zawodu świętobliwości.

Pamiętać nam trzeba, **że siły nasze** zawisły zupełnie od łaski Bożej, że w **stosunku naszej wierności ku Bogu,** i one rosną.

Cóżby mówiono o dziecięciu,— które nie myśląc o tem, **że z wiekiem** siły jego zwiększać się będą, **do sił dziecięcych** stósowałoby — **ten ciężar** obowiązków, który jako **dojrzały człowiek** dźwigać będzie?

Jeżeli nie liczysz na pomoc łaski Bożej, ale polegasz jedynie na siłach ludzkich, rozumie się, że w takim wypadku oddanie się Bogu bez wyjątku, tj. **pobożności,** — będzie dla ciebie rzeczą **nadzwyczajną, niemożliwą.**

Prawo pobożności jest takie: — **„Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć''.** (Mat. IV. 10).

Pokłon, który zawiera w sobie **hołd duszy i serca** nie cierpi żadnego wyjątku; **służba samemu Bogu,** nie cierpi podziału. **„Nikt dwom panom służyć nie może''.**— (Mat. VI. 24).

Służba Bogu i służba światu nie zgadzają się z sobą **co do woli, co do prawa.**

Bóg chce nas mieć całych, i **świat także** chce mieć nas całych. **Nie ma środka,** aby te dwa żądania pogodzić, dla tego trzeba sobie obrać: albo kochać Boga a świat nienawidzieć; albo świat kochać i jego słuchać, a Boga nienawidzieć i Jego rozkazami gardzić.

A jednak, pod pewnym względem prawie wszyscy ludzie chcieliby pogodzić **miłość Boga z miłością świata.**

Słusznie zatem woła do nas prorok Eliasz: **„Czego na obie strony kulejecie? jeżeli Pan jest Bogiem waszym, słuchajcie Jego tylko; jeżeli zaś Baal, idźcie za nim.** — (III. król. VIII. 21).

Wielu mniema, że służą Bogu, a nie idą za światem, gdy wystrzegają się grzechów śmiertelnych i tego co jest wyraźnie niebezpieczeństwem.

Czy to prawda? — nie! **idziesz za światem,** gdy w tysiącznych okolicznościach przyjmujesz zdanie światowe i do nich się stosujesz,— **gdy względy ludzkie** niewolą cię i trzymają w dozgonnej bojaźni.

Prawdziwie pobożny, nie boi się tego, że ludzie wiedzą iż z **całego serca służy** Bogu i że wstręt ma od świata. — Jeżeli ukrywa — przed oczyma świata pewne ćwiczenia pobożności, pewne dobre uczynki, **to nie ze wstydu,** nie z bojaźni przed pośmiewiskiem lub krytyką, **ale dla tego** aby nie szukać chwały u świata.

Postępowanie swoje stosuje do słów **Jezusa Chrystusa:** — **„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w Niebiesiech. Strzeżcie, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej, zapłaty mieć nie będzie cie u Ojca waszego, który jest w Niebiesiech.** — (Mat. 1 i 5.)

Są przypadki nienagannej ostrożności, które upoważnia roztropność, które ze względu n. p. na Ojca, na Męża, na Pana, **nieprzychylnego pobożności, wymagają,** aby pilnie ukrywać przed nimi to, coby było przyczyną obrazy Boga i niepokoju w domu, ale gdy ktoś jest wolny od odpowiedzi drugim za sprawy swoje, **gdy niczego więcej nad światową krytykę** obawiać się nie ma, taki powinien iść **śmiało w pobożności** i okazywać drugim ludziom **czem jest,** i czem być pragnie. —

Pobożność zgadza się z każdym wiekiem, — z każdym stanem, — rozciąga się do wszystkich spraw życia.

Chrześcijanin, zaraz od powzięcia rozumu, wszelkie myśli swoje i uczucia Bogu poświęcić powinien. —

W dzieciństwie, wszystko jeszcze w duszy jaśnieje, panuje niewinność, umysł jest wolniejszy od przesądów, serce wolniejsze od namiętności, sumienie czystsze, więc też sposobniejsi jesteśmy do przyjęcia szczerej, czułej, prostej i bez przesadniej pobożności.

Zaraz w dziecięcym wieku mamy napawać się tym słodkim miłości Boga napojem aż do sytości a ta **sytość święta,** zachowa nas **od fałszywej słodyczy,** od pochlebnego ale zatrutego kielicha światowych rozkoszy, którym w późniejszym wieku, świat nas częstować będzie.

Im się więcej rozwija światło rozumu, tem większa jest wina nasza, gdy się niepoświęcamy Bogu. —

Aby przytłumić wzmagające się w nas namiętności, trzeba czytać dobre książki, ulegać dobrym przykładom i przestrogom starszych, i często przystępować do sakramentów świętych.

Wiek męski, w którym rozum jest w swojej sile, i serce ma więcej wytrwałości, jest wiekiem, w którym łaska Boska najskuteczniejby działać powinna na duszę i do **pobożności nakłaniać.**

Są w tym wieku wielkie przeszkody, jak np. starania o utrzymanie życia, troski ambicyi, złe w młodości zaciągnięte nałogi, ale za łaską Bożą są one łatwe do pokonania, bylebyśmy tylko chcieli szczerze pracować i walczyć.

W starości, gdzie namiętności ostygłe, nie opierają się więcej postanowieniom woli; gdzie doświadczenie zdjęło z oczu zachwycenie i uroki świata; gdzie choroby i zgrzybiałość ostrzegają nas o bliskim końcu życia, daleko już łatwiej poświęcić się Bogu.

A zatem: **ani lekkomyślność — wieku dziecinnego; ani szał młodości; ani dojrzałego wieku prywatne i publiczne zatrudnienia; ani skrzepła starość nie może nas** wymawiać od poświęcenia się pobożności.

Z drugiej zaś strony, pamiętać o tem powinniśmy, że **każdy wiek** ma swoje trudności, które zwyciężać trzeba, i że w każdej porze wieku, kto do Boga należeć **chce** — gwałt sobie zadawać musi. — (Mat. XI. 12).

Ks. C. T.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOTATKI Z MIASTA.

Polskie Seminaryum w Detroit.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że wykłady w Seminaryum Polskiem w Detroit, rozpoczną się dnia 7go Września b. r. — O warunki i bliższe szczegóły należy się zgłosić do Zarządu Zakładu — pod adresem: **Rev. W Buhaczkowski, rector of Polish Seminary, Detroit, Mich.**

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— Asekurujcie od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— The First National Bank, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Szyfkarty Stanialy.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg, Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

Co za bóle! Co za męczarnie! O Boże! Któż przyniesie mi ulgę? Kto? Oto słynny „Kotwiczny Pain Expeller'' Richtera. Jest to niezrównany środek na reumatyzm i bóle nerwowe. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.

— Postanówcie sobie składać swe oszczędności w naszym Banku Nasze urządzenia i obrót pieniężny stają się coraz większymi, co daje dowód, że umiemy robić interesa. Pieniądze złożone w naszym banku są pewne a do tego płacimy cztery procent od sta.— **Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson ul., Pittsburg, Pa....**

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA ludzi tak meżczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj. i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez marki nie otrzymasz odpowiedzi) do: **THE SALUTARY Co. Dept. P. 2 DULUTH. MINN.**

— Organista i Nauczyciel, znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie natychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

— Zdolny, trzeźwy i dobrego charakteru organista nauczyciel, biegle władający językiem polskim i angielskim, znajdzie natychmiast stałą posadę z dobrą pensyą i dochodami. — Zgłoszenia nadsyłać można do 1go Września b. r. za pośrednictwem Szan. Redakcyi „Wielkopolanina'' — 56-22nd str. Pittsburg, Pa.

— Potrzeba górników i operatorów maszyn w kopalniach w Gates Mines. Powyższa kopalnia była w pełnym ruchu 6 dni w tygodniu podczas ostatniego zastoju, chcemy powiększyć wydajność kopalni. Górnicy otrzymują $2.50 na dzień, ładowacze $3.00 na dzień. Operatorzy maszynowi $3.50 na dzień. Zgłosić się do H. C. Frick Coke Co., 1317 Carnegie Bldg. Pittsburg, Pa.

Ważne dla Wielebnych Księży!

Fachowy organista-nauczyciel języka Polskiego i Angielskiego, mogący dać dobre świadectwa,— poszukuje posady. Z wszelkiemi szczegółami, warunkami, i td.— proszę adresować: **Organist-Teacher, G. D. Clearfield, Pa.** 33

NA SPRZEDAŻ.

— Na sprzedaż Grosernia w bardzo korzystnem miejscu dla polaka, sprzedam tanio, ponieważ ważna przyczyna nagli mnie do tego. — Zgłosić się: — **3027 Brereton ave., 13ta Warda.** 33

— Poszukiwanie. — Julianna Górna poszukuje swego bratanka, Władysława Górnego, słyszałam że on ma przebywać w okolicy Pittsburga, ktoby wiedział o jego pobycie niech doniesie do **Julianna Górna, Box 402, East Pittsburg, Pa.**

— Na sprzedaż po cenie bardzo przystępnej 4 pokojowy dom przy Mellwood ave. No. 3806, niedaleko Luna Parku. Lota 25x131 stóp. Ulica brukowana, kanalizacya w miejscu, sprzedam tanio, — cena 1,500 dolarów, jeżeli sprzedam w krótkim czasie. — Zgłosić się do: **G. W. Thompson, 33 ulica i Grant Bld. Pittsburg, Pa.**

— Balwiernia na sprzedaż w pobliżu Pittsburga, w dobrem miejscu, dobry interes dla polaka, powód sprzedaży wyjazd z miasta.— Zgłosić się do: **Franciszek Janik,** Sixth str., Ambridge, Pa. 32

— Wypuszczam na reutę doniosłą piekarnię z wszelkiemi sprzętami należącemi się do piekarni,— również dwa konie i dwa wozy, — miejsce jest odpowiednie dla polaka. Renta tania, ponieważ zmuszony jestem opuścić Pittsburg. Zgłosić się do: **Franciszek Ślecińśki— 1207 Ridge ave., Allegheny, Pa.**